Opłatę pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 50 Kraków-Lwów, 13-go grudnia 1936 r. Rok XXIV.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi w Polsce miesięcznie . 1 zł. „ kwartalnie 2.50 zł. „ półrocznie . 5 zł. „ rocznie . . 10 zł. za granicą rocznie . . 20 zł. w Ameryce rocznie . 20 zł. Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Stronnictwo Ludowe najpotężniejszym stronnictwem w Małopolsce Wschodniej

W „Czasie" z 3 grudnia br. (nr. 333) czytamy „List z Małopolski wschodniej". korespondenta pisma p. Stanisława Mierzeńskiego. Opisuje on żale, jakich w wagonie między Lwowem a Tarnopolem nasłuchał się od publiczności kolejowej na stosunki i nadużycia, w urzędach, na nędzę i ciemnotę wsi, na stosunki narodowościowe. Rozmowa otwarta zamilkła, gdy na jakiej stacji wsiadł nowy pasażer, bali się przy nim mówić, ale korespondent „Czasu" wyciągał go na słowa i dowiedział się wiele ciekawych rzeczy, bo to była figura urzędowa, także i o rozroście Stronnictwa Ludowego. Przytaczamy odpowiedni ustęp z „Czasu".

„Pan ten ma zupełnie inne zapatrywania. Według niego jest przecież zupełnie dobrze, zupełnie normalnie. Wszędzie widzi się poprawę. Rolnicy mają się o wiele lepiej. Przemysł się rozwija, stosunki narodowościowe układają się pomyślnie. Słyszę dużo słów jak: normalizacja stosunków, krzepniemy, na odcinku i t. p.

Jeśli nie jest idealnie, to tylko z winy tych, co nie chcą współpracować lojalnie, co podają krytyce wyniki prac administracji, jednym słowem z winy tych, co nie chcą dołączyć się do chóru zgodnie wielbiącego wszelkie poczynania „oficjalne".

Dużo goryczy wylane zostało przy tej okazji na „Piasta". — Strasznie trudno z tymi ludźmi. Właściwie nie wiadomo czego chcą? Reformę rolną wykonuje się przecież dość ostro a to ich jeszcze nie zadawala!

Doprawdy, ze Stronnictwem Ludowem jest kłopot, tem większy, że jest ono zasadniczo najpotężniejszym stronnictwem polskim w tych stronach!

Odrazu zorientowałem się, że nowy pasażer jest kimś z miejscowych „czynników miarodajnych". Przewidywania moje jak się potem dowiedziałem, były zupełnie trafne. Zrozumiałym też stał się tekst odpowiedzi".

Dnia 27 listopada br. posłowie obecnego Sejmu ksiądz prałat Lubelski i p. Bogusz zwołali wiec sprawozdawczy do sali „Sokoła" w Dąbrowie koło Tarnowa. Zaproszono sanatorów, urzędników z powiatu, przybyła też grupa chłopów. Sprawozdanie złożyli posłowie „sanacyjnego" Sejmu. Po sprawozdaniu posłów, zabrał głos p. Bania, prezes Zarządu pow. Stron. Ludowego na powiat dąbrowski. Już samo pojawienie się na trybunie p. Bani stało się hasłem do żywiołowej manifestacji na rzecz Stron. Ludowego

Pan Bania poddał surowej krytyce system sanacyjny. Mowę jego przerywano grzmotem oklasków. W odpowiedzi na przemówienie p. Konopki, zabrał głos p. Stanisław Klimczak ze Słupca

nowych wyborów na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej, podkreślając, że od tego należy zacząć w państwie poprawę.

Wieś wytrwale i nieugięcie domaga się realizacji postulatów, które były wręczone marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu w Nowosielcach i domaga się tego nie tylko na zjazdach i zgromadzeniach organizowanych przez Stron. Ludowe, — (lecz jak o tym świadczy więc w Dąbrowie i w Mielcu) — i na zgromadzeniach organizowanych przez posłów „sanacyjnego" Sejmu.

Czytelnicy!

Usilna praca naszych Członków w ciągu ubiegłego roku, umożliwia nam dokonanie na rok 1937 **zniżki prenumeraty** a to:

rocznej ze zł. 10.— **na zł. 8.—**
półrocznej ze zł. 5.- **na zł. 4.50.—**
Prenumerata kwartalna pozostaje niezmieniona — zł, 2.50.

Wydawnictwo nasze czyni b. wielki wysiłek — jesteśmy jednak przekonani, że obniżka ta przyczyni się do jeszcze większego wzmożenia czytelnictwa na wsi.

Liczymy, że każdy nasz Czytelnik i Sympatyk dołoży z Nowym Rokiem jak największych wysiłków, by zjednać nowych prenumeratorów dla „Piasta".

Każdy Czytelnik, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów i każdy prenumerator, który wpłaci do dnia 31. grudnia 1936 całoroczną prenumeratę „Piasta" w kwocie zł. 8.- otrzyma jako premię **bezpłatnie** piękny, bogato ilustrowany

Kalendarz „Piasta" na rok 1937

albo nadzwyczaj interesującą książkę.

Celem uskutecznienia wpłat dołączamy do dzisiejszego numeru „Piasta" czeki PKO, którymi prosimy wpłacić prenumeratę całoroczną za siebie oraz za zjednanych nowych Czytelników.

Ze względu na ograniczoną ilość kalendarzy -- prosimy wpłaty uskuteczniać jak najwcześniej.

„Piast pod każdą strzechą chłopską" --- oto hasło pracy dla wszystkich naszych Czytelników i członków Stronnictwa Ludowego na najbliższy okres.

Wydawnictwo.

Nasi „zasłużeni”

Od czasu do czasu jesteśmy świadkami zjazdów różnych organizacyj jako to „Zarzewiaków”, to znów Związku Młodzieży Polskiej (w skróceniu „Zetu”) nie mówiąc o zjazdach legionistów, Peowiaków, czy innych. Nic by w tem nie było dziwnego, że pewna organizacja przez zjazdy i zebrania chce kultywować swoją tradycję i dobre strony swej działalności (o ile takie były) w przeszłości, przypomina społeczeństwu. **Gorzej jednak, jeżeli przez taki zjazd szuka się legitymacji dla teraźniejszości,** mówi się przy tym: „my, tylko my!”, rości sobie pretensje do wszystkich godności, zaszczytów, tłustych kąsków, narzuca się narodowi na przewodników, przedstawiając ojczyźnie weksle do zapłaty z tytułów bardzo często wątpliwych zasług.

Od roku 1926 namnożyło się tych ludzi, **ludzi z wekslami** co nie miara. Przypominają oni tych ewangelicznych faryzeuszy, którzy przepchawszy się przed wielki ołtarz, z dumnie wzniesioną głową zdają się mówić: „Dziękuję Ci Panie Boże za to, że nie jestem jako owi „partyjnicy” — a tobie ojczyzno za usługi jakie ci wyświadczyłem, ten oto weksel do zapłaty przedstawiam”. I często weksle takie bywają dyskontowane, stwarza się dla „wybranych” dobrobyt. Społeczeństwo zaś nie reaguje dość silnie, by ukrócić tupet tego rodzaju ludzi.

Wyszperano, że naprzykład reformator naszego szkolnictwa, p. Jędrzejewicz, z tytułu swojego premierostwa jako emeryturę pobiera **około 3.000 zł.** Weszło w brzydki zwyczaj, że prawie każdy wyższy dygnitarz, opuszczając stanowisko rządowe, otrzymuje bardzo lukratywne stanowisko, czy to w wielkim przemyśle, czy stanowisko pisarza hipotecznego, czy dyrektora jakiegoś dużego banku, czy dyrekturę w tramwajach itp., a wszystkie te posady dają olbrzymie dochody.

Pięknym objawem to nie jest. Za czasów „partyjnictwa” Wincenty Witos po opuszczeniu gmachu prezydium Rady Ministrów, wracał na swój zagon, do pługa, do Wierzchosławic. Inny „partyjnik” Kiernik z fotelu ministerialnego wracał do zawodu adwokackiego, Grabski na katedrę uniwersytecką itp. itp.

Również społeczeństwo nie może tego zrozumieć, dlaczego naprzykład legionista z pierwszej brygady, który chadzał na wroga z lewatywą, a stał się później poplecznikiem systemu sanacyjnego, ma mieć większe prawa od uczestnika walk o niepodległość, który należy do opozycji. Dla pierwszego zaszczyty, dostojeństwa, dobre posady, dla drugiego żywot „szarego człowieka”, z szykanami, utrudnieniami, obrzydzaniem życia na każdym kroku. Dla tych zaś, którzy dorastali już po wojnie, którzy nie mogli być „jedynymy wskrzesicielami ojczyzny”, potworzono organizacje, któreby zapewniały wpływy i posady, by i narybek sanacyjny nie cierpiał w tych ciężkich czasach. Nie byłoby tu nic zdrożnego, gdyby zapewnienie ludziom „za zasługi” tłustych posad było pokrywane z pieniędzy prywatnych, ale ponieważ płaci tu — nie Grecja — ale Polska, na potrzeby której płaci społeczeństwo podatki, dlatego też **z grosza publicznego nikomu i nigdy nie należy robić prezentów.**

Że system, jakim nas obdarzono nie wyrabia charakterów (a bez charakterów nie będzie siły państwa), to na to mamy **tysiące przykładów.** Dość powiedzieć, że pan Jędrzejewicz, kiedy go atakowano za jego reformy, zwalił winę na marszałka Piłsudskiego i to w tym czasie, kiedy Marszałek już nie **żył.**

W Lublinie toczył się proces przeciwko kapitanowi Zajączkowskiemu, oskarżonemu przez b. sekretarza wojewódzkiego B. B. W. R. Lisa-Błońskiego. Cóż z tego procesu dowiadujemy się. Oto co donosi prasa:

Kulminacyjną częścią rozprawy było odczytanie zeznań wojewody Dziadosza. W zeznaniach tych nie wiele jest powiedziane o p. Błońskim, natomiast wojewoda Dziadosz **atakuje p. Zajączkowskiego.**

W zeznaniach pisze, że p. Zajączkowski podaje się za majora, choć jest kapitanem, że został wydalony ze związku legionistów i był zdyskwalifikowany przez sąd honorowy dla oficerów sztabu.

Po odczytaniu zeznań wojewody Dziadosza wstaje oskarżony Zajączkowski i składa następujące oświadczenie.

„Oświadczam, że p. Dziadosz, składając odczytane tu zeznanie, **przysiągł fałszywie,** albowiem:

1) Po ustąpieniu moim z wojska ówczesny min. spraw wojsk. gen. Sikorski mianował mnie majorem, ale ja nominacji nie przyjąłem, co można sprawdzić w aktach personalnych w M. S. Wojsk. Za majora się nie podaję i na wstępie niniejszej rozprawy sam oświadczyłem, jak się sprawa szarży przedstawia.

2) nie zostałem wydalony ze Związku Legionistów, ale sam z niego ustąpiłem w roku 1932, oświadczając na piśmie, że **nie chcę w jednym związku przebywać z osobami takimi jak p. Dziadosz.**

3) w roku 1933 p. Dziadosz poszedł do Ścieżyńskiego i uzyskał, że mnie — w rok po moim wystąpieniu — skreślono z listy członków.

4) wystosowałem z tego powodu b. ostre pismo, i w 2 czy 3 miesiące po tym **zgłosili się do mnie sekundanci p. Dziadosza. Sprawa załatwiona została protokółem, który opiewa, że zastępcy p. Dziadosza zrobią do sądu honorowego zapis jednostronny dla zbadania honorowości swego mocodawcy(!) i zastrzegają sobie prawo, w razie pomyślnego orzeczenia,** wszcząć zawieszoną sprawę honorową ze mną na nowo.

Do roku 1935 nie miałem żadnej o tej sprawie wiadomości, i dopiero w tym roku ogłosił „Kurier Poranny”, że przez jakiś sąd honorowy zostałem zdyskwalifikowany. Ponieważ jestem oficerem w stanie spoczynku, rozprawa taka nie mogła się odbyć zaocznie, bez mojej wiedzy i udziału. Wobec tego skierowałem sprawę do marsz. Rydza - Śmigłego z prośbą o dochodzenie, jaki to sąd honorowy tak postąpił. P. Zajączkowski przedstawia pismo od marsz. Rydza - Śmigłego z zawiadomieniem, że sprawa skierowana została do M. S. Wojsk.

P. Dziadosz zeznał, że nie był sądownie karany. **Muszę oświadczyć, że był sądownie karany za przeinaczenie dokumentów w roku 1926 i po przewrocie majowym kara została mu darowana, aktem łaski Prezydenta. Stwierdzam również, że pan Dziadosz przeinaczył swoją ewidencję legionową“.**

Oświadczenie to budzi powszechną sensację. Oskarżony okazuje sądowi różne dokumenty, stanowiące dowody w sprawie p. **Dziadosza, więc fotografię jego kary ewidencyjnej, odpis sporządzonego przez niego opisu służby w legionach i odpis wyciągu z archiwum historycznego, zawierającego zupełnie inne dane. Sąd tych dokumentów nie przyjmuje, bo nie może badać i sądzić sprawy p. Dziadosza.**

*

I tacy ludzie narzucają się na przewodników. Tylko jedno! Społeczeństwo trzeźwo patrzy, trzeźwo ocenia sytuację i już na wedkę nie da się złapać!

Rosja największym cmentarzyskiem rolnictwa

Czeski agrariusz zbija wywody Stalina

V. Rehor zamieścił w organie czechosłowackich agrariuszy artykuł p. t. „Komuniści, obłupiwszy małorolnych” z ziemi oraz zwierząt domowych, uczynili z Rosji rolnicze cmentarzysko”. V. Rehor polemizuje z danymi, podanymi przez Stalina, dotyczącymi stanu rolnictwa w Rosji Sowieckiej. Następującymi cyframi zbija wywody stalinowskie:

W Rosji jest ponad sto milionów ha ziemi ornej. Z tych tylko 2 proc. pozostało w ręku drobnego rolnictwa, reszta to sowchozy i kołchozy. Stalin chlubi się, że obszary te są orane przez 400.000 traktorów o sile 7 milionów koni. Traktory te są, twierdzi V. Rehor, bardzo słabe, gdyż przeciętnie o sile 17 koni, co odpowiada sile i pracy dwom parom koni żywych. Według urzędowej statystyki, jedna czwarta traktorów jest nieczynna, a zatem pracuje tylko 300.000 wozów, o sile 5 milion. koni. A zatem jeden traktor o sile 17 koni wypada na 300 — 400 ha, czyli 2 pary koni żywych mają przeorać 300 — 400 ha (!)

System rolny sowiecki zbankrutował. Małorolni zbierali rocznie 100 milion. q pszenicy, 200 milion. żyta, co stanowiło połowę światowych zbiorów. Sowiety natomiast muszą sprowadzać zboże z zagranicy.

Przed wojną światową Rosja posiadała 35 milionów koni, 60 milion. bydła, 80 milion. owiec, 20 milion. trzody chlewnej, 5 milion. kóz, co czyni łącznie 200 milion. sztuk. Obecnie zwierząt domowych w Sowietach jest tylko 100 milionów sztuk, t. j. połowa.

Tu jest najsłabszy punkt gospodarki agrarnej Sowietów. Dawna Rosja rozporządzała 35 milion. koni oraz 20 milion. bydła, używanego jako zwierzęta pociągowe. Obecnie Sowiety rozporządzają tylko połową tego stanu oraz 300.000 sztuk traktorów. Ażeby obrobić całą przestrzeń uprawną, trzeba trzy miliony sztuk czynnych traktorów.

Gdy Rosja obecna rozporządza ledwie jedną dziesiątą potrzebnej ilości, nic dziwnego, że staje się cmentarzyskiem rolnictwa.

36 tysięcy ludzi w Polsce zarabia

więcej, niż 1000 zł. miesięcznie

Władze skarbowe sporządziły statystykę płatników podatku dochodowego. Okazuje się, że płatników zarabiających około 240 zł. miesięcznie naliczono 31.657. Tych, co zarabiają około 370 zł. miesięcznie jest około 28.000, zarabiających około 300 zł. miesięcznie naliczono 30.580, zaś takich, co zarabiają około 400 zł. miesięcznie — 30.301. Zarabiających ponad 500 zł. miesięcznie jest 19.401, natomiast zarabiających około 800 zł. miesięcznie — 44.600. Mamy dalej w Polsce 13.390 osób, zarabiających około 1.167 miesięcznie, 7.458 zarabiających 1.500 zł. miesięcznie, do 956 ludzi o zarobkach 2.500 zł. miesięcznie, 3.147 ludzi, których zarobki sięgają sumy 5.000 zł. miesięcznie więcej. Ponad 6.667 zł. miesięcznie (80.000 zł. i więcej rocznie) zarabia 1.334 ludzi. Zatem takich, którzy zarabiają więcej niż 1.000 zł. miesięcznie, mamy w Polsce 36.185.

Samobójstwo emerytowanego profesora Uniwersytetu

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr. *Edmund Erdman, lat 59, niedawno zemerytowany,* zamieszkały w Wołominie, *powiesił się w mieszkaniu własnym.* Zwłoki profesora znalazła służąca, wiszące na pasku przymocowanym do klamki.

Przyczyną samobójstwa był *rozstrój nerwowy.*

Uczelnie warszawskie pozostaną zamknięte

Z kół miarodajnych dowiadujemy się, że **Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie nie zostanie otwarty przed feriami Bożego Narodzenia. Tak samo nie zostaną wznowione wykłady w tych warszawskich szkołach akademickich, w których zostały zawieszone.**

Zamknięcie granicy polsko-litewskiej

Z b. tygodniem *zawieszono t. zw. mały ruch graniczny pomiędzy Polską a Litwą. Władze litewskie nie wydają już więcej przepustek na przekraczanie granicy rolnikom,* zamieszkałym w pasie granicznym na Wileńszczyźnie i Suwalszczyźnie.

Granica polsko-litewska zamknięta będzie do połowy marca, tj. do okresu wznowienia prac rolnych.

Surowe kary na wywrotowców

Sąd Okręgowy w Zamościu na sesji wyjazdowej w Biłgoraju rozpatrywał sprawę *11-tu członków centralnego komitetu komunistycznej partii polskiej* z Janem Szewczykiem na czele. Wszyscy oskarżeni byli o działalność wywrotową.

Sąd skazał Jana Szewczyka i Jana Okoniewskiego po 10 lat więzienia, Tomasza Rogowskiego i Grzegorza Rodyka po 5 lat, Piotra Spachę oraz Jana i Grzegorza Bałdów po 3 lata, Bazylego Koziołka na 2 lata, oraz wszystkich na pozbawienie praw obywatelskich od 10 do 4 lat. Trzech oskarżonych uniewinniono.

Rozprawa o zajścia w Odrzywole

W lubelskim Sądzie Apelacyjnym rozpoczęła się sprawa odwoławcza o zajścia w Odrzywole. Jak wiadomo w czasie tych zajść, które wybuchły na tle przeciwżydowskim, doszło do starcia demonstrantów z policją, wskutek którego **padło zabitych 18 chłopów.** W czerwcu r. b. Sąd Okręgowy w Radomiu skazał 16 oskarżonych Polaków na kary od 6 miesięcy do 1 roku więzienia.

Skazanie Żyda za obrazę narodu polskiego

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę **Chaima Opatowskiego z Kielc o zniewagę narodu polskiego.**

Akt oskarżenia zarzuca Opatowskiemu, że w dniu 16 lipca br. **na pogrzebie zabitego Żyda Moju Gurdena nawoływał współwyznawców do bicia Polaków, przy czym lżył naród polski, mówiąc, że wszystkich Polaków trzeba wyrżnąć, a do policjanta, który go aresztował, powiedział: „Wasza władza wkrótce się skończy“.**

Sąd skazał Opatowskiego na cztery miesiące więzienia.

Kosztowne podróże urzędników

Pisaliśmy już raz o wysokich pensjach w Wytwórniach Uzbrojenia oraz o wypłacaniu wysokich wynagrodzeń za godziny nadliczbowe. Były jednak jeszcze inne sposoby bogacenia urzędników. Oto płacono ogromne sumy na podróże samochodami i to do miejscowości, posiadających dogodną komunikację kolejową. Urzędnicy jeździli samochodami przedsiębiorstwa. Jak stwierdziła Najw. Izba Kontroli, wyjazd do Radomia kosztował 461 zł., do Skarżyska — 262 zł., do Lwowa 768 zł., do Gdyni 732 zł.

Kwoty te powinny być conajmniej o 80 proc. niższe.

Nic dziwnego, że przy takiej gospodarce przedsiębiorstwa państwowe muszą być deficytowe.

Dalsze aresztowania w aferze podatkowej w Warszawie

Afera podatkowa ujawniona w ostatnich dniach na terenie Nalewek i Gęsiej, **zatacza coraz szersze kręgi.**

Z nakazu władz sądowo-śledczych **opieczętowano trzy sklepy przy ul. Gęsiej nr. 7 i nr. 10. Poza właścicielami sklepów w aferę tę zamieszany jest personel, który współdziałał w machinacjach buchalteryjnych, polegających na fałszywym księgowaniu wpływów.**

Z rozporządzenia prokuratora osadzono w więzieniu na Pawiaku buchaltera firmy włókienniczej Skrzybów, przy ul. Gęsiej, Jakóba Krela.

Defraudant przed sądem

Kasjer Głównego Urzędu Miar Kazimierz Skoczylas zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, pod zarzutem przywłaszczenia 35 tysięcy złotych.

Nadużycia ujawniła kontrola kasy. Gdy stwierdzono brak pieniędzy, Skoczylas oświadczył, że posiada jeszcze kasetkę, gdzie mają znajdować się brakujące pieniądze, lecz klucz do kasetki zostawił w domu. Kasjera wysłano po klucz. Był to pretekst. Skoczylas bowiem **u siebie w mieszkaniu próbował popełnić samobójstwo, strzelając z rewolweru w serce.** Strzał nastąpił w chwili skurczu serca, co uratowało defraudanta od niechybnej śmierci.

W toku śledztwa kasjer nie zaprzeczał, że zabrał pieniądze z kasy. Tłumaczył się, że posiadał małe uposażenie, nie wystarczające na życie i od czasu do czasu podejmował z kasy drobne kwoty na pokrycie różnych wydatków.

Zmiana na stanowisku komendanta
posterunku P. P. w Pruchniku

W. wyniku przeprowadzonych dochodzeń przez inspektora Komendy Wojewódzkiej P. P. ze Lwowa, przeciwko komendantowi posterunku p. p. przodownikom Tomaszowi Szybiakowi i tow., o czym w swoim czasie donosiliśmy, przodownik Szybiak został zawieszony w urzędowaniu, a stanowisko to objął przodownik p. Józef Czupryk z Jarosławia.

Przeciwko post. Marcinowowi z posterunku p. p. w Pruchniku natomiast wyznaczoną została rozprawa przez Sąd Okręgowy przemyski w sprawie o pobicie **Jana Sitki chłopa z Kramarzówki** i sprawa ta rozpatrywana będzie na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Jarosławiu w dniu 17 grudnia br.

Zmiana na stanowisku komendanta posterunku p. p. w Pruchniku przyjętą została z prawdziwym zadowoleniem, gdyż podniesione zarzuty przez miejscową ludność zostały potwierdzone przeprowadzonymi dochodzeniami.

Sprawa chłopska

Od kilku miesięcy wychodzi w Warszawie znakomicie redagowany tygodnik **„Odnowa“. Wydawany jest przez grono inteligencji demokratycznej.** Pismo to odnosi się bardzo życzliwie **do ruchu ludowego** i już niejeden zamieściło artykuł z poparciem dla postulatów chłopskich. W ostatnim numerze pojawił się w „Odnowie“ jako wstępny artykuł **W. W.**, który pozwalamy sobie przedrukować w całości:

Zagadnienie chłopskie stało się od pewnego czasu palące. O chłopach, o ich liczbie, o doli chłopskiej, o wartości i znaczeniu ludu, przypomniano sobie zarówno w Polsce, jak i wszędzie na szerokim świecie. W niektórych krajach przystąpiono do zagadnienia poważnie, bądź rozwiązując je całkowicie, bądź też stwarzając warunki do rozwiązania pozytywnego. Gdzieindziej natomiast zainteresowanie powstało ze względów raczej taktycznych, raczej potrzeby doraźnej.

Zresztą, nie wszędzie sprawa chłopska jednako się przedstawia. Są kraje, w których chłopi stanowią przewagę, nie brak takich, gdzie są mniejszością. Ale wszędzie jedno jest pewne. Bez względu na to, w jakiej znajdują się liczbie, powszechnie i niezmiennie stanowią cenny i najbardziej pewny element państwowy, jako żywiciele kraju i jego obrońcy.

Jeśli chłopi byli dawniej materiałem, którym dowolnie rozporządzali różni ich panowie, pomimo nawet praw, jakie teorytycznie lud posiadał, to teraz staje się to coraz mniej możliwem. Nie tylko dlatego, że chłopi już nie daliby się do tej roli nagiąć, ale również dlatego, że takie postawienie sprawy stałoby w rażącej sprzeczności z interesem państwowym i narodowym.

Przez długi czas mogło się wydawać, że chłopi nie odgrywają bezpośrednio poważniejszej roli, rozpływając się w przemyśle i zasilając gwałtowny rozwój miast. Lata powojenne przyniosły pod tym względem poprawę wysoce znamienną, gdyż na chłopów i na rolnictwo zwrócono baczną uwagę, mając na uwadze materiał bojowy i samowystarczalność państwową. Chłopi także zaczęli o sobie więcej myśleć i na widownię polityczną się wysuwać. Ewolucja pojęć i jednoczesna ewolucja warunków zaznaczyły się wyraźnie.

Potwierdzają to przykłady. Chłopi bułgarscy, prowadzeni przez Stambulińskiego, nie tylko, że odegrali bardzo poważną rolę tuż po ukończeniu wojny, ale stali się w ogólnem życiu państwowem czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia. Stanowisko to utracili później skutkiem nieopatrzności swego wodza. Chłopi czescy, mimo mniejszości, jaką stanowią w państwie, nie tylko że posiadają wszelkie prawa, ale ponadto są siłą, bez której nic w tem państwie działać się nie może. Nikomu też na myśl nie przyjdzie, aby ich krzywdzić do roli czyjegoś narzędzia poniżać. Należy także wspomnieć o przykładzie wręcz przeciwnym, jaki ma miejsce na Węgrzech, gdzie chłopi dotychczas są upośledzeni pod każdym względem, nie wiele mniej, niż przed wiekami. Jednakże ten stan rzeczy zaczyna niepokoić polityków węgierskich, należących do klas uprzywilejowanych, bo uświadamiają sobie, że trudno wykrzesać u chłopów miłość dla państwa, które im nic nie daje poza ciężarami i pracą na innych.

Tak jest w sąsiedztwach. A jak u nas?

Można się w polityce sentymentem nie krępować, a więc i na chłopa nie oglądać, o nic go nie pytać, o sprawiedliwości nie myśleć. Można go poza prawo wyrzucić, nędzarzem uczynić, wrota szkolne przed nim zamknąć, do posłuszeństwa zmusić, a nawet narzędziem zrobić. To wszystko można, ale bez myśli o przyszłości i w stosunku do tych, którzy o swoją godność mało, lub nic nie dbają. Że na szczęście takich w Polsce jest nie wielu, przekonali się dotkliwie praktykanci niegodziwych metod na wsi.

Czy zaślepienie pozwoli im prawdę rzeczywistości dojrzeć i wreszcie dobro państwa nad interes kliki przenieść, tego nie mogę dociekać w chwili obecnej. Mogę jednak wyrazić przekonanie, że jeśli nadejdzie próba dziejowa, na którą Polska może być narażona w niedalekiej przyszłości, to próbę wytrzymają nie najemcy lub niewolnicy, lecz obywatele wolni i świadomi. A chłopi trzy czwarte narodu stanowią.

Sprawa jest tak wielkiej wagi, że należy ją z brutalną jasnością postawić, bez wszelkiej fantazji oraz chwytów przez sanację stosowanych.

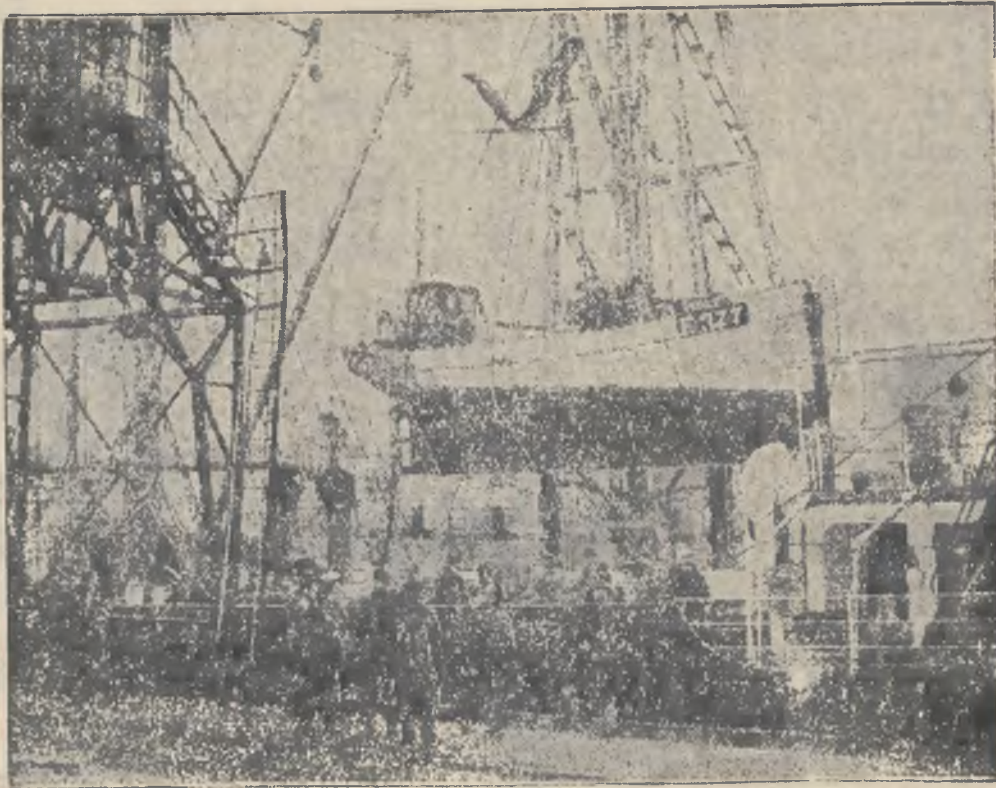
Przede wszystkim trzeba się pogodzić z tym faktem, że dzisiejsza wieś polska to już wcale inna, nie podobna do dawnej ciemnej i spokojnej, zastraszonej i nieporadnej. Że piosenka o wspólnym idyllicznym pochodzie skrzywdzonych chłopów łącznie z ich krzywdzicielami jest wielką utopią. Trzeba zrozumieć, że odbieranie praw chłopu odrywa go od państwa, spycha do roli narzędzia, oddaje w ręce najmniej powołanych żywiołów. Nie masz tu pociechy, że chłop nie pójdzie z komunistami, bo gdyby nawet tak było, to jednak może się stać obojętny na losy państwa, a to już stanowiłoby grozę największej miary.

Niedość na tym. Jakże mają myśleć masy chłopskie wśród nędzy, jak osądzać ujawniony dorobek moralny ostatnich lat? jak mają oceniać pośredników i licytantów na sumienia, którzy podsuwają chłopom tranzakcje handlowe z kupczeniem swobodą obywatelską? I to wtedy, gdy setki tysięcy w Nowosielcach a miliony w dniu Czynu Chłopskiego 15 sierpnia zamanifestowało swą wolę, domagając się powrotu prawa dla wszystkich i oświadczając gotowość obrony państwa bez żadnej materialnej zapłaty. Czy w takich warunkach chłopi mają nie doceniać faktów, należytych wniosków nie wyciągnąć, zmian nie wymagać?

Szukanie pomiędzy chłopami zdrajców ich sprawy oraz próby opierania przyszłości państwa na tych elementach, które ruch ludowy wyrzucił poza swoje ramy, jest jeno smutnym dowodem małostkowości, chęci panowania za wszelką cenę i podporządkowania swoim interesom tych, którzy jako równouprawnieni obywatele, mogą i powinni służyć tylko państwu.

Kto o przyszłości Polski myśli naprawdę bez wszelkich ubocznych a ukrytych zamiarów, ten musi się z tą prawdą pogodzić, że nie można przyszłości opierać ani na wyrzutkach, ani na jednostkach pozbawionych przekonań, sumienia i woli. Można ją oprzeć tylko na całym narodzie, a w pierwszym rzędzie na tych, którzy niedość, że w nim większość stanowią, lecz ponadto posiadają nikim i niczem niezastąpione wartości.

Nie trzeba więc wyszukiwać leków cudownych, ani sztuk kuglarskich stosować, bo sprawa przedstawia się jasno i prosto, uczciwym i prostym rachunkiem poparta. Trzeba robić wszystko, aby masy chłopskie jak najsilniej z państwem związać. Trzeba tedy usunąć wszystkich i wszystko, co stoi temu na przeszkodzie. Masy ludowe muszą być wolne, aby mogły należycie ocenić wolność Ojczyzny. Kto tego nie pragnie lub nie rozumie, powinien ustąpić, albo będzie musiał ustąpić.



Okręt przewozi okręt. W Hamburgu załadowano na pokład statku „Schönfels“ 75-tonowy kuter motorowy „Drott“, zamówiony przez rząd perski w jednej ze stoczni hamburskich.

Wszystkim Zarządom Powiatowym okręgu krakowskiego do wiadomości

Kongres Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Warszawie w dniu 17 stycznia **1937 r.** Miejsce obrad podane będzie później do wiadomości.

Zarządy Powiatowe nadeślą najdalej do końca grudnia 1936 do Zarządu Okręgowego w Krakowie wykazy delegatów swoich powiatów.

Ponieważ z nadesłanych dotąd zgłoszeń okazało się już, iż Zarządy mylnie interpretują przepisy statutu, co do składu Kongresu, przeto przypominamy, iż po myśli obowiązujących norm statutu, umieszczonych w rozdziale X. pod tytuł:

CENTRALNE WŁADZE STRONNICTWA. 1. KONGRES.

Każdy powiat ma być reprezentowany przez prezesa, oraz jak ustęp 5 postanawia przez delegatów Zjazdów lub Zarządów Powiatowych po 1 od każdych 500 członków w powiecie.

Przykładowo sprawa ta przedstawia się następująco: Każdy powiat statutowo zorganizowany, a więc mający 10 pełnych kół i conajmniej 100 członków, oraz zatwierdzony Zarząd Powiatowy ma prawo wysłać na Kongres prezesa Zarządu pow. oraz jednego delegata. Powiaty liczące dziewięć set członków, mają prawo również tylko do jednego delegata, **natomiast powiaty liczące 1020 członków, mają prawo wysłać 2 delegatów prócz prezesa, liczące 1600 członków 3 delegatów, 4000 członków 8 delegatów i t. d.** Innymi słowy, prezes reprezentuje powiat z urzędu i do liczby delegatów wysyłanych na podstawie ilości członków nie wlicza się.

Zarząd Okręgowy.

— W jednej ze szkół średnich Berlina otwarto kurs przysposobienia do obrony przeciwlotniczej; uczestnikami kursu są przeważnie 15-letni uczniowie klasy 6-tej.

— Między przywódczynią kobiet niemieckich, a naczelnym dowództwem Sztafet Ochronnych (SS) zawarto umowę. według której narzeczone członków SS muszą wykazać się świadectwem pomyślnego zakończenia szeregu kursów gospodarstwa domowego i pielęgniarstwa; członkowie SS. są zobowiązani w wypadkach zaręczyn lub ślubu uzyskać zezwolenie urzędu do spraw rasowych i osiedleńczych przy naczelnym dowództwie SS.

Wielka katastrofa na kop. „Mysłowice“

W środę wydarzyła się w podziemiach kopalni „Mysłowice“, straszna katastrofa, w czasie której **dwóch górników poniosło śmierć na miejscu, a dwóch odniosło ciężkie rany.**

Krytycznego dnia, około godz. 16,50, na jednym z filarów, na głębokości 135 metrów, zwaliły się większe masy kamieni, które zasypały pracujących tam czterech górników.

Natychmiast po wypadku zorganizowano kolumnę ratowniczą, składającą się z kilku górników, którzy pośpieszyli z pomocą zasypanym kolegom. Po krótkim czasie udało się wydobyć z pod zwałów kamieni nieszczęśliwych górników, z których dwóch już nie żyje. Zabici są 25-letni Józef Barczyk, kawaler z Brzęczkowic, w pow. katowickim, (Grażyńskiego 83a) i 33-letni Wilhelm Marzec, kawaler z Szopienic (3-go Maja 37). Ciężkie rany odnieśli: Józef Freitag, żonaty z Mysłowic (Boliny 3) oraz 31-letni Jan Czyż, żonaty z Brzęczkowic (Podgórze 11). Rannych odstawiono do lecznicy brackiej w Mysłowicach.

Delegacja Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach przybyła na miejsce katastrofy i bada przyczyny wypadku. (x)

Dochodzenia, prowadzone przez władze górnicze w sprawie katastrofy na kop. **„Mysłowice“, ustaliły, że wypadek zdarzył się podczas budowy filaru.** Wskutek załamania się stempli spadł ze stropu blok kamienny wagi około 5 ton, który przygniótł 4 robotników. Akcja ratunkowa trwała 3 godziny. Dochodzenia **nie wykazały winy osób trzecich.**

— Wielki most pomiędzy wyspami Zelandia i Falster (Dania) niebawem będzie gotów. Dn. 3 bm. założono ostatnie przęsło tego mostu tak, iż odtąd wyspy te mają bezpośrednią komunikację ze sobą przez most, długości 3 i ćwierć klm.

— W Lublinie rozpoczęto prace wykopaliskowe na terenie, na którym stała dawniej kolegiata Michała Archanioła; odkopano fundamenty i szereg ozdób kamiennych renesansowych; znaleziono piszczele i czaszki ludzkie.

— Według ogłoszonych w Berlinie danych, Niemcy zajmują drugie po Anglii miejsce na świecie w dziedzinie budowy jednostek morskich; ogólny tonaż statków niemieckich, znajdujących się w budowie, przekracza 450.000 t.

Konserwatysta rządowy o ostatnich wyborach

Wyszła niedawno książka p. dra Jana Hupki pod tytułem „Z *czasów wielkiej wojny. Pamiętnik niekombatanta*". Autor jej, to znany przed wojną w sejmie galicyjskim przedstawiciel obszarników, przeciwnik ludowców, a zwłaszcza prezesa Winc. Witosa. W książce swej też daje wyraz wielkiej niechęci do chłopów i ruchu ludowego. W czasie wojny był też przeciwnikiem marsz. Piłsudskiego, ale w pamiętniku o tym nie napisał. Ten zacięty konserwatysta po przewrocie majowym stał się gorącym zwolennikiem sanacji. Mimo to ośmielił się na ciekawą krytykę ordynacji wyborczej i wyborów z r. 1935 i te jego wywody ze str. 453—455 poniżej bez najmniejszej zmiany podajemy do wiadomości czytelników, wstrzymując się od jakichkolwiek uwag, także i w tych miejscach, które wywołują sprzeciw. (Redakcja).

„Osobiście z punktu widzenia konserwatysty uważałbym nowe ordynacje wyborcze za zbyt reakcyjne. Ale byłyby one jeszcze możliwe, gdyby nie postanowienia art. 39 punkt 4 ordynacji sejmowej, oraz art. 14 punkt 4 ordynacji senackiej, które cały ogół inteligencji do głębi oburzyły, bo zmienia wybory przy silnym nacisku administracyjnym — jakiego nie brakło — na czystą komedię, na faktyczne mianowanie posłów i senatorów przez rząd..

Postanowienia te, wykluczające w zgromadzeniach desygnujących kandydatów na posłów i wyborców, do senatu, wreszcie w senackich kolegiach wyborczych wszelką dyskusję, zmieniły wybory na farsę.

Na dowód przytoczę jeden przykład. W sąsiednim mi okręgu Jasielskim, czysto niemal chłopskim i wybitnie katolickim, bo główne miasto Jasło ma stosunkowo mało żydowskiej ludności, narzucili starostowie przez postawionych wyborców czterech kandydatów, z których jeden tylko p. Jedynak, choć urzędnik, był jednak dla ludności powiatu ropczyckiego, sympatycznym. Ale na liście kandydatów znalazł sie dr. Duch, renegat co z katolicyzmu poszedł na protestancyzm, znalazł się też p. Długoszewski, który oficjalnie z Kościoła katolickiego wystąpił, i stał się bezwyznaniowym.

Gdyby wszelka dyskusja nie była ustawowo wykluczona, to znalazłby się w zgromadzeniu jeden lub drugi człowiek niezależny (bo mimo różnych sztuczek samych bezwzględnie posłusznych nie zdołali starostowie przeprowadzić), który zabrawszy głos byłby zauważył, że ani na dra Ducha jako renegata i szkodnika, bo odpowiedzialnego redaktora ustawy o ubezpieczalniach społecznych, oraz człowieka, który tylko urzędników widzi w ojczyźnie, ani na p. Długoszewskiego jako apostatę i bezwyznaniowca, nie mogą zebrani się zgodzić.

Toby wystarczyło. W tajnym głosowaniu byłby tylko p. Jedynak, a może częściowo i p. Burda głosy uzyskał. I starostowie musieliby telefonować do władz wyższych, o dopuszczenie innych kandydatów.

I dr. Duch jako pierwszy na liście uzyskał obok p. Jedynaka mandat sejmowy. Bo wprawdzie ludność wstrzymała się od głosowania i brali w nim udział tylko ludzie zależni, t. j. urzędnicy, nauczyciele, sołtysi, drożnicy, trafikanci i żydzi, no ale kartki wyborcze masowo dosypywano.

Chłopi ludowcy, którzy wzywali ludność do wstrzymania się od udziału w wyborach, wyznaczyli wszędzie straże, które otoczywszy w dalekim promieniu lokal wyborczy i nie przeszkadzając nikomu, ani nie zapisując nazwisk, liczyli tylko ilu ludzi idzie głosować.

I były dowody, gdzie naliczyli idących do głosowania np. sześćdziesięciu, a kartek w urnie było potem 360. A takie cuda działy się w wielu obwodach.

To też rozdrażnieniu ludności nie ma się co dziwić. I z wyjątkiem wschodniej Małopolski, gdzie zawarto i mądry i bardzo polityczny układ z Rusinami i gdzie ludność rusińska masowo szła do wyborów — to natomiast w czysto polskich powiatach faktyczny udział wyborców nie przekraczał z pewnością 8 proc. uprawnionych.

Nie wiele lepiej było i w miastach, mimo udziału żydów. Puste były lokale wyborcze w Krakowie i Lwowie, a nie inaczej też nawet w Warszawie i Łodzi.

A przy wyborach do senatu? Wojewódzkie kolegia wyborcze były właściwie zjazdami starostów, nauczycieli i innych urzędników z małą tylko przymieszką ludzi niezależnych, którzy też nic nie mieli do gadania, zwłaszcza, że na podstawie art. 23 nie wolno im było ust otworzyć.

I było ogromnym i szkodliwym dla Państwa błędem przeprowadzającego wybory rządu, że przy takiej ordynacji wyborczej kazano jeszcze starostom wywierać nacisk i robić figle i cuda.

Bo gdyby się było wyborcom zupełną swobodę zostawiło, to przy przesianiu już poprzednio tych, co mieli wybierać do zgromadzeń wyborczych przez dwa lub trzy sita starościńskiego nacisku nie groził zupełnie wybór jakiejkolwiek znaczniejszej liczby posłów nie całkiem posłusznych.

Byłoby ich przeszło do sejmu najwyżej trzydziestu, a do senatu kilkunastu. I to byłoby właśnie dobrze.

Nawet dyktator Turcji Kemal Attaturk, gdy groziło, że nie będzie w parlamencie tureckim żadnej zgoła opozycji, rozkazał wyraźnie pewną ilość posłów opozycyjnych dopuścić.

Kemal nie jest widocznie tępym doktrynerem i wie, że jakaś opozycja w parlamencie, jakaś śmielsza krytyka jest konieczna, jeżeli nie mają się rozwielmożnić nadużycia i jeżeli biurokracja nie ma się rozzuchwalić i rozwydrzyć.

Krytyka, choćby nawet ostra w parlamencie jest tamą nadużyć i jest wentylem bezpieczeństwa wobec niezadowolenia mas.

Gdy tego wentyla — jak u nas — całkiem nie będzie, to niezadowolenie ogółu gotowe się wyładować w rozruchach, kompromitujących dla rządu, a groźnych dla powagi Państwa".



Zaprzysiężenie rekrutów powstańczy ch w koszarach w Salamance

Chroń nas Panie od przyjaciół

Wśród różnych drobnych sposobików, którymi chcą dzisiejsi dygnitarze, usidlać chłopów, pojawiło się ostatnio „Zrzeszenie inteligencji ludowej i przyjaciół wsi". Od dawna starało się grono osób niezależnych pochodzących ze wsi i sprzyjających ruchowi ludowemu *o zatwierdzenie statutu takiego związku we Lwowie, ale władze nie pozwoliły na powołanie go do życia.* Natomiast utworzyli go BB-ecy w Warszawie. Z pod pięknego płaszczyka frazesów, którymi się dla niepoznaki przykryto, *wyzierają pazury dobrze znanych na wsi „przyjaciół":* pp. Galicy, Gwiżdża, Ducha i innych figur sanacyjnych, które udawały wolę ludu w obozie p. Sławka, w senatach i sejmach sanacyjnych, oraz w oddziałach BB. Apelują oni teraz do inteligencji pochodzącej z ludu, by „bez względu na przekonania polityczne" wchodziła do ich Zrzeszenia dla opieki nad wsią i młodzieżą wiejską w szkołach. *Ciekawe, że ci działacze sanacyjni nie wzięli się do tej opieki w poprzednich latach, kiedy pan Jędrzejewicz niszczył możność kształcenia się dzieci wsi, wtedy ci panowie głosowali nad projektami p. Jędrzejewicza, a dziś jako filantropi chcą niby to przeciwdziałać skutkom uchwalonych przez się ustaw. Już dziś na wsi nikt nie potrzebuje opieki pp. Gwiżdżów i Galiców i nikt nie da się wziąć na piękne słówka farbowanych lisów. Pazurki widać..*

Żali się p. premier Składkowski w sejmie, że opozycja nie dość wyraża uznania dla jego zarządzenia, któremu tysiąc dzieci wiejskich zawdzięcza możność kształcenia się w szkołach średnich. Po pierwsze, okólnik p. premiera, nakazujący gminom wypłacanie stypendiów, sięga *do funduszów gminnych*, na które składają się podatki ludności. Gdyby to p. premier dał na stypendia te fundusze, które zjadają kadzichłopi, przygotowania p. Koca, wydawnictwa pism sanacyjnych, Strzelec i organizacje rządowej młodzieży, wtedy przyklasnęlibyśmy mu z uznaniem, że przynajmniej pieniądz publiczny stara się zużytkować dla potrzeb wsi. Powtóre, *dopiero się okaże, jak to sanacyjni wójtowie i radni porozdawali te stypendia, o ile przy tym grała rolę sprawiedliwość i zasługa, o ile stosunki i protekcje* oraz czy rozdawnictwo tych stypendiów nie zamieni się w rodzaj gratyfikacji politycznej. Po prostu ciekawe byłoby się dowiedzieć, ile stypendiów otrzymali synowie chłopów ludowców. Po trzecie, tysiąc stypendiów z kieszeni chłopskich dzieciom chłopskim rozdanych choćby najsprawiedliwiej, *to kropla w morzu;* nie wpłyną one prawie zupełnie na zahamowanie ciemnoty na wsi ani na poważniejsze ulżenie nędzy studiującej młodzieży ze wsi. Wolelibyśmy usłyszeć obliczenia p. premiera na temat, ile z istniejących już stypendiów rozdano synom chłopskim nie mającym protekcji politycznej, dalej: ilu chłopskim synom, którzy ukończyli studia, zapewnił p. premier pracę i stanowisko bez warunku wstąpienia do sanacji.

Na zakończnie, dla ilustracji, co warte zapowiedzi sanacyjnych przyjaciół wsi i świeża akcja stypendyjna, zaznaczamy, że *pomoc dla młodzieży akademickiej pochodzącej ze wsi, a niezaliczającej się do obozu rządowego, trzeba organizować konspiracyjnie*, w tajemnicy, gdyż od czasu p. Jędrzejewicza istnieje zakaz organizowania pomocy młodzieży przez kogokolwiek *poza zwierzchnictwem władz administracyjnych*, czyli skazujące na głód studentów, zwolenników niezależnego ruchu ludowego. Kiedyś będą ogłoszone dokumenty tych zbiórek na rzecz młodzieży ludowej. Przekona się wówczas p. premier, jeżeli dotąd o tym nie wie, że *akcja ta znajduje analogie tylko w podobnej odbywającej się w zaborze rosyjskim przed rokiem 1905*, za rządów Hurki, Apuchtina itp., kiedy to organizacje polskie pomocy dla młodzieży musiały być tajne.

A wreszcie: istnieje maleńka *bursa dla studentów ze wsi* w liczbie siedmiu, *utrzymywana przez związek młodzieży wiejskiej w Krakowie. Lustracja związku dokonana z ramienia rządu zupełnie lekceważy istnienie tego wysiłku wśród prac Związku*, a jak z kół, będących echem, wydziału bezpieczeństwa słychać, planuje się szykany czy nawet rozwiązanie Związku młodzieży.

Podajemy te szczegóły do wiadomości nowych „przyjaciół wsi", a może i p. premier Składkowski nimi zechce się zainteresować i przyjąć je jako przyczynek do stanu kultury wsi polskiej za jego okresu.

ZAMIAST WIEŃCA.

Zamiast wieńca na trumnę zmarłego w Krakowie **śp. Dra Szymona Przybyły**, adwokata w Krościenku, w dniu pogrzebu 28 listopada br. koledzy Zmarłego, a to: Dr. Stanisław Grodziski i Dr. Zygmunt Wusatowski z Krakowa, Dr. Stanisław Panaś z Mszany Dolnej, Dr. Wojciech Weryński z Mielca, Dr. Józef Goleń z Pilzna, Dr. Antoni Walaszek z Myślenic, Dr. Michał Hołda z Jordanowa, Dr. Michał Syper z Nowego Targu, Dr. Julian Rajtar z Zakopanego, Dr. St. Nowak z Bochni. Dr. Marian Kopf i Dr. Juliusz Harbut z Krzeszowic, oraz Dr. Marczak z Chrzanowa — złożyli na **Bursę Akademików Ludowców w Krakowie kwotę 40 zł.**

Kronika poznańska

Procesy. Podajemy spis osób czynnie zaangażowanych w ruchu ludowym na terenie Wielkopolski, które mają dochodzenia sądowe niejednokrotnie w kilku sprawach. Oto oni: p. prezes *Mikołajczyk Stan., p. Banaczyk Wł., p. red. Siudak Paweł, p. red. Kunc jun.* z Grudziądza, *p. Magda Wł.* prezes pow. S. L., *p. Jarzyński* wiceprezes, *p. Nowak Tadeusz, p. Majewski Jan* prezes pow. S. L., *p. Mocek Wojciech* prezes pow. S. L. — ponadto *p. Gołaś* i *Lis* mają mandaty karne za transparenty niesione w dniu święta „Czynu chłopskiego" 15 sierpnia br. To wszystko świadczy o zaostrzeniu kursu odnośnie przywódców Stron. Lud. na naszym terenie.

Pożar budynków uniwersyteckich. W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar na folwarku uniwersyteckim *na Sołaczu* pod Poznaniem. Spaliła się obora. Pożar został w niedługim czasie zlikwidowany i umiejscowiony. Straty wynoszą około 40 tysięcy.

Projekty połączenia Zakładu Wzajemnych Ubezpieczeń z Powszechnym Z. U. W. Projekty p. Fabierkiewicza o złączeniu Z. U. W. z Powszechnym Zakładem Ubezp. *napotkały na naszym terenie na zdecydowany opór.* Odbyły się na ten temat dwie konferencje prasowe, na których przedstawiciele prasy poznańskiej zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko tym pomysłom, uważając je b. słusznie za nowe zakusy centralizacyjne. Takie samo stanowisko zajął przedstawiciel „Gazety Grudziądzkiej" udowadniając, że zcentralizowanie poznańskiego Z. U. W. z Powszechnym Z. U. W. przyniesie conajwyżej nowe ciężary na chłopów. A co do przymusu ogniowego, to wogóle nie ma o tym co mówić, bo monopol ubezpieczeniowy wyrządzi tylko szkody, a zresztą chłopi wielkopolscy w 97 procentach są ubezpieczeni.

Podobno p. Fabierkiewicz postanowił obecnie na pewien czas wycofać te projekty.

Nowy Zarząd Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Nowy Zarząd W. Z. M. W. ukonstytuował się po Walnym Zjeździe następująco: kol. *Wojkiewicz Jan* prezes, kol. *Zbierski Hen. i Joszkiewicz Wal.* wiceprezesi, kol. *Szorowski Feliks* sekretarz, kol. *Nowak Tadeusz* skarbnik, kol. *Geseków̃na Kazimiera*, kier. sekcji koleżanek, kol. *Jajuga Jan*, komendant, kol. *Osak Stan., Kudliński Antoni* i *Nowak Jan* członkowie zarządu.

Wybory w Poznaniu do Rady Miejskiej. W Poznaniu rozgorzała na całej linii walka wyborcza. Podobno do wyborów idą trzy zasadnicze bloki; *Stronnictwo Narodowe, sanacja pod nazwą „Narodowego Bloku Pracy" i socjaliści.* Największe szanse zwycięstwa mają *narodowcy, chociaż siła socjalistów jest podobno dość duża. Sanacji wogóle się nie liczy.*

Z Rohatyńskiego

Dnia 1. 10. br. odbył się Zjazd Powiatowy S.L. na którym między innymi wybrano **Komisję Gospodarczą.** Zebrani wypowiadali sie za koniecznością objęcia przez komisję handlu trzodą chlewną i bydłem opasowym, jak to zrobili Ukraińcy, którzy cały ten handel mają w swoich rękach. Ceny sprzedażne ustalają organizacje, od chłopów polskich też Ukraińcy biorą towar, ale traktują go jako gatunek czwartej klasy i płacą b. niskie ceny, robią przy tym na towarze polskim doskonałe interesy, za tak zarobione pieniądze budują przepiękne gmachy publiczne, które są fortecami ukraińskiej roboty nacjonalistycznej. Gdyby chłopi - ludowcy zajęli się tą gałęzią handlu uniknęliby też wyzysku Żydów, którzy teraz za towar płacą w naszych stronach zaledwie jakieś 40 do 50 proc. wartości towaru. Powiadają, że to jest zemsta za ubój rytualny. W niektórych znów wsiach komisje mają się zająć skupem zboża.

Wierzymy w to, że kiedy wieś sama weźmie się do swoich spraw gospodarczo - handlowych, urośnie w taka potegę, że nikt jej nie da rady

Co piszą inni?

16 tys. bezrobotnych nauczycieli

W Warszawie wychodzi „Głos Młodych Nauczycieli", dwumiesięcznik, organ absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli. Pismo przeprowadziło ankietę wśród bezrobotnych nauczycieli, których oblicza się na 16 tysięcy. Są to ludzie młodzi, przeważnie w wieku 22 — 26 lat. Odpowiedzi tchną skrajną rozpaczą i rozgoryczeniem. Częste są skargi na protekcję. Oto niektóre odpowiedzi:

„Wiem, że gdyby ktoś z osób wpływowych, a szczególnie wojskowy, poszedł ze mną do Kuratorium, pracę otrzymałbym niebawem. W obecnej chwili rolę gra przede wszystkim pieniądz, a sprawiedliwość śpi!"

„Wnosiłam podania o posadę prawie do wszystkich kuratoriów; mam ponad 30 zwrotnych recepisów, za które musiałam jeszcze zapłacić. Kazał mi inspektor szkoły, p. B., zapisać się do Związku Strzeleckiego, że w ten sposób prędzej otrzymam bezpłatną praktykę. Cóż, płacę 50 gr. składki członk., a... praktyki otrzymać nie mogę."

Cóż robią bezrobotni nauczyciele? Zarabiają jako robotnicy fizyczni, udzielają lekcyj lub żyją w domu rodziców. Na pytanie „Co robią obecnie?" padają następujące odpowiedzi:

„Żyję na łasce rodziny, jestem pasożytem społeczeństwa, chociaż pragnę być jego pożytecznym członkiem".

„Nie wstydzę się noszenia pakunków ludziom do domów. Życie jest tylko życiem."

„Udzielam korepetycji za 15 zł. miesięcznie".

„Za całodzienną ręczną pracę w majątku ziemskim otrzymuję wyżywienie".

„Przez 2 lata pracowałam jako robotnica w polu za 1 zł. dziennie (bez wyżywienia). W zimie przepisywałam na czysto wykłady (po 20 gr. od 2 stron)."

„Zarabiam lekcjami 8—10 zł. miesięcznie, chodząc codziennie do ucznia 3 km."

Weterani 1935 roku

Felietonista „Robotnika" porównuje żartobliwie obecnych posłów z weteranami.

„— Weterani 1935 roku — szepnąłem koledze na ucho.

— Dlaczego? — zapytał.

— Bo cała ich zasługa tkwi w tym, że w roku 1935 powstawali... i siadali podczas czytania projektów rządowych.

Wczoraj zebrali się weterani... powstań 1935 roku."

„Kur. Polski" twierdzi, że posłowie są nie popularni.

„Fakt, że Sejm obecny nie cieszy się popularnością, tłómaczy się w niemałym stopniu tym, że ma on opinię dziecka biurokracji. Niepopularność rodziców przeniosła się na syna.

Przed synem stoi wielkie zadanie ograniczenia zaborczości rodziców. Nie jest to żadna uzurpacja, gdyż takie właśnie prawo — kontroli zamierzeń i posunięć rządowych — jest przyrodzonem prawem Sejmu. Chodzi tylko o to, aby kontrola ta była spełniana w sposób należyty, bez względu na gniew rodziców. Społeczeństwo, a nie biurokracja musi mieć w Sejmie swego stronnika."

Kontrola zamierzeń rządu to nie wystarczy. Sejm musiałby się zdobyć na odwagę zmiany obecnego systemu, by zmienić nastroje społeczeństwa. Ale tego się po obecnym Sejmie spodziewać nie można. To też jeszcze raz podkreślić trzeba, że naród żąda rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów oczywiście na podstawie innej ordynacji wyborczej.

„Zet" zapomina o historii

P. Mackiewicz zarzuca zorganizowanemu przez t. zw. „naprawiaczy" zjazdowi „Zetu", że nie zrobił nic dla celów historycznych.

„Zostało zamaskowane jaknajstaranniej, że Zet wyrósł ze wspólnego pnia z endecją, że walczył przed wojną z socjalizmem ze wszystkich sił. Wszystko tam było fabrykowane pod chwilę obecną. W Bolszewii z podręczników o latach 1917—1922 wyrzuca się całkowicie jakiekolwiek pochlebne wiadomości o roli Trockiego. Widziałem „Polskę Zachodnią" poświęconą powstaniu śląskiemu. Nic było tam nic o Korfantym. Tak się robi historię. Mogę nie mieć sympatji do Korfantego, a niewątpliwie nienawidzę Trockiego, ale sądzę, że takie metody budzą niesmak w każdym człowieku, mającym jakie takie zamiłowanie do historii."

Przeciwko zniekształcaniu historii „Zetu" i zapisywaniu wszystkich zasług tego ruchu na rachunek sanacji zaprotestowało, jak wiadomo, grono założycieli i wybitnych działaczy tej organizacji.

O sprawność kolejnictwa

Szereg pism porusza — w związku z ostatnimi katastrofami — pewne usterki naszego kolejnictwa. „Słowo Pomorskie" pisze:

„Punktualność na kolejach, to rzecz zasadnicza. Koleje niepunktualne, to zjawisko stokroć groźniejsze nawet od niepunktualnego przychodzenia do biur urzędników. Niepunktualność pociągów naraża podróżnych niejednokrotnie na duże straty i przykrości, przyczynia się do wypadków i katastrof, dezorganizuje życie nie tylko na kolejach samych i wreszcie — nie przysparza w społeczeństwie autorytetu dygnitarzom kolejowym.

A psuje się ruch na kolejach nie tylko w dziale osobowym. Kupcy i przemysłowcy skarżą się ostatnio również na powolność w transportach towarowych."

Warszawski dwutygodnik „Myśl Polska" też jest zdania, że coś się psuje w P. K. P.

„Nie bawmy się w złe proroctwa i nie utrudniajmy spokojnego trawienia ojcom ojczyzny. Lekko i w jednym zdaniku zwróćmy tylko uwagę, że katastrofy i u nas się zaczęły, a spóźnianie się pociągów — na porządku dziennym.

Kolcje, to newralgiczny punkt sygnalizujący chorobę obronnego naskórka, zaatakowanego przez bakterie organizmu".

Ogłoszono, że dyrektor i wicedyrektor kolei w Krakowie otrzymali dymisję w związku z katastrofami. Być może, że ponoszą oni część winy. W każdym razie wolelibyśmy, gdyby zamiast inżynierów zaczęto usuwać pułkowników.

„Zaczyn" o dorobku sanacji

Nowe pisemko sanacyjne „Zaczyn", przedstawiając swe plany, mimowoli ostro krytykuje cały dorobek sanacji. Pisze mianowicie:

„Podczas gdy sąsiedzi nasi w warunkach niemniej kryzysowych, nie lepszych od naszych, potrafili wydać olbrzymie fundusze na cele dozbrojenia się, przebudować, rozbudować i zmodernizować olbrzymi i niespotykany przed tym przemysł wojenny — zmotoryzować swe kraje, pokryć je sieciami nowoczesnych dróg komunikacyjnych, podnieść olbrzymi stan pogotowia wojennego, zaaktywizować swą politykę zagraniczną i podporządkować cały naród jednolitemu kierownictwu, po chwyceniu za łeb hydry bezrobocia, — u nas obóz rządowy, jakkolwiek wywodził się od największego państwowca, Józefa Piłsudskiego, nie tylko zaniedbał tych wysiłków, lecz więcej — pozwolił na rozpanoszenie się w Polsce, jak nigdzie bodaj na świecie, wpływów gospodarczych, a przede wszystkim wychowawczych wszelakich międzynarodówek."

Tak, obóz rządowy podnieść Polski nie potrafił i nie potrafi. A ponieważ p. Koc zapewne nie uważa się za mądrzejszego i większego od Piłsudskiego, więc dlaczego „Zaczyn" wmawia w ludzi, że sanacja teraz coś wielkiego zrobi?



Niedawno temu samotną wyspę Jam Mayen na Oceanie Lodowatym nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Dotychczas nie udało się dotrzeć poprzez wzburzone morze do wyspy, aby udzielić pomocy pracującym tam badaczom. Na ilustracji stacja radiowa, obsługiwana przez trzech Norwegów i dająca codziennie szereg wiadomości meteorologicznych. Na drugim planie pokryty lodem wulkan Beerenberg, który wznowił swą działalność.

Z prasy ruskiej

Ukraińska polityka

„Nowa Zoria" w nr. 89 z dnia 19 listopada 1936 r. omawia na swych łamach rezolucje, które powzięły dwie partie polityczne, a mianowicie: Ukraińska socjalistyczno-radykalna partia i Undo t. j. narodowo-demokratyczna partia ukraińska. Pismo powyższe omawia rezolucje w sposób poważny, lecz niezwykle surowy zwłaszcza w stosunku do „Undo".

Rezolucja ukraińskich socjalistów jest ułożona ze sprytem, gdyż w takiej formie, że nawet władze nie mogły jej skonfiskować. Według „Zorii" partia socjalistyczno-radykalna posiada długoletnią tradycję, a takie kierują nią ludzie z głową i doświadczeniem, wobec czego partia ta potrafi wykorzystać sprzyjające momenty. Natomiast ukraińcy nie posiadają tradycji i rozumnych ludzi na swoim czele, ułożyli rezolucje swe w sposób tak skandaliczny, co do formy i treści pełnej fałszu i nieprawdy, że robota ich przynosić musi jedynie szkodę.

Autor artykułu bardzo obszernego tak charakteryzuje te rezolucje: „Nie wchodzę w słuszność sprawy, którą rezolucje poruszają, ale na podstawie formy powiem, że rezolucje radykałów układali ludzie z pewnym wyszkoleniem politycznym, a rezolucje Unda ludzie bez politycznego wyrobienia", i dodaje że za c. k. Undem stoi coś, czego w kraju nie można uznać, a program c. k. Unda dowodzi, że jest to ciekawe zbiegowisko ludzi różnego rodzaju. To też „Nowa Zoria" ostrzega, by społeczeństwo nie dawało posłuchu propagandzie ludzi nierozumnych, dążących jedynie do chaosu i do zniszczenia zgodnego współżycia ludności w kraju.

Reforma rolna a Ukraińcy

Reforma rolna, którą Rusini zwią „kolonizacją Galicji" jest przedmiotem zajadłych ataków ze strony prasy partii ukraińskiej. Ta część społeczeństwa ruskiego używa wszelkich możliwych sposobów, by wzmocnić opór Rusinów w stosunku do tej reformy i nie waha się nawet przed propagandą za granicami państwa.

Pierwszy atak przeprowadzili w Londynie. **Dnia 11 listopada 1936 r. poseł do angielskiego parlamentu Ben Railej** przedłożył następującą interpelację: „Czy p. minister spraw zagranicznych zamierza wykorzystać pobyt w Londynie polskiego ministra płk. Becka i omówić z nim sprawę mniejszości „ukraińskiej" w Polsce? Anglia ma bowiem zobowiązania wobec tych mniejszości i przede wszystkim powinna się [illegible] zamierzoną w Polsce kolonizacją Galicji. **Sprawa jest aktualną, gdyż kolonizację przeprowadza się w Polsce już w obecnej porze (?)**

Minister angielski odpowiedział, że sprawy mniejszości narodowych należą w pierwszej linii do Ligi Narodów, a o ile mu wiadomo w sprawie kolonizacji Galicji nie wniesiono żadnego sprzeciwu przed forum Ligi Narodów.

Na to Ben Rajlej zapytał ministra: „Czy p. minister czytał w prasie wzmianki o tym, że rząd polski osadza na ziemi ukraińskiej Polaków? Jeśli to prawda, to fakt ten łamie postanowienia o mniejszościach narodowych zawarte w traktatach".

Na to pytanie dał odpowiedź minister Eden takiej treści, że podobnych wzmianek w prasie nie zauważył, a w każdym razie takie sprawy rozstrzygać może jedynie Liga Narodów

Ukraińska „Swoboda" odpowiada na to min. Edenowi, podnosząc, że polska delegacja w Genewie oświadczyła dnia 16 września 1936 r., że Liga Narodów nie posiada mandatu do zajmowania się sprawami mniejszości narodowych. **W ten sposób ukraińskie biuro w Londynie znane pod nazwą UKbiuro" prowadzi propagandę przeciwpolską za granicą.** Praca jednak w tym kierunku wre także w kraju. **Co dzień prawie ukraińcy zwołują wiece publiczne w sprawie reformy rolnej we wszystkich miejscowościach Małopolski, a prócz tego często odbywają się narady Rad Narodowych.** Publicznie tak na wiecach, jak też w prasie atakuje się już nie tylko ogół Polaków, ale wprost polskiego włościanina rolnika.

„Narodnia Sprawa" z dnia 22 listopada 1936 r. nr. 47 wyjaśnia, dlaczego polski rolnik porzuca ziemię na kresach, nie mówi, że rolnik polski na kresach jest niepewny życia, że podpala się mu budynki gospodarcze i zboże w stertach, że niszczy się mu plony na polu, lecz utrzymuje, że sam polski rolnik, którego nazwiska nie podaje, w wywiadzie prasowym przyznaje się, że nie umie gospodarzyć na roli „ukraińskiej". Ten rolnik miał powiedzieć tak: Oni (Ukraińcy) znają się na tej ziemi, umią na niej robić i najbiedniejszy z nich nie zginie. A tu człowiek ma 10 morgów i wyżyć nie może, a tylko wzdycha do swoich dawnych okolic.

Słowem Ukraińcy nie przebierają w środkach w walce z zamierzoną reformą rolną mimo tego, że wielka część społeczeństwa ruskiego uważa tę robotę destrukcyjną, pełną fałszu i obłudy, za szkodliwą, a nawet zbrodniczą w następstwach.

Rozruchy na Ukrainie sowieckiej

Wychodzący we Lwowie tygodnik ruski **„Swoboda"** z dnia 15. XI. 36. donosi że Ukraina Naddnieprzańska już od wielu miesięcy pławi się we krwi. Prześladowania tamtejszej ludności przez Moskwę doprowadziły lud do rozpaczy i w wielu miejscowościach wybuchły powstania.

Robotnicy a przedewszystkim wieśniacy walczą bohatersko i odnoszą znaczne sukcesy. W Bałcie zdobyli powstańcy pociąg kolejowy z żywnością i innymi towarami, a załogę ekskortującą przesyłkę żywnościową zwyciężono i uśmiercono. W Bogusławie ukarano śmiercią wszystkich członków trybunału, który wydał niedawno niezwykle surowy wyrok na powstańców. W Buhajewiczach doszło do zwycięskiej bitwy z czerwonym wojskiem. Część żołnierzy zamordowała politycznego komisarza Bublewa i przeszła na stronę powstańców.

W wielu miejscowościach wysadzano w powietrze wielu mostów zwłaszcza kolejowych, jeden pociąg z czerwonem wojskiem wpadł w przepaść. W Lublińcu wysadzono w powietrze fabrykę broni i amunicji. Powstanie musi poważnie zagrażać czerwonemu porządkowi, jeżeli na Ukrainę wysłano 3 dywizje wojska w pomoc miejscowym władzom.

PRZENIESIENIE BIUR WYDZIAŁU POW. W KRAKOWIE

Z dniem 5 grudnia br. **biura Wydziału powiatowego krakowskiego, zostały przeniesione do nowego lokalu położonego przy Alei Słowackiego L. 20.**

Razem z biurami Wydziału powiatowego, przeniesione zostaną **biura instytucji wchodzących w skład Wydziału powiatowego, względnie współpracujących,** w szczególności Powiatowego Zarządu Drogowego, Powiatowego Biura do spraw Finansowo - Rolnych, Powiatowego Urzędu Rozjemczego, Powiatowego Komitetu Funduszu Pracy, Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, Referatu Letniskowego Związku Powiatów i Obwodu Powiatowego **L. O. P. P.**

O młodzieży kupnej i ideowej

W ostatnich dniach doniosły pisma o tym, jak *wielkie sumy podatkowe idą na hodowanie sztucznych organizacyj młodzieży,* by rozbijać jedność wsi polskiej. Oto co czytamy:

„Organizacja „zielonych koszul" dr. Polakiewicza przygotowuje zaopatrzoną w liczne dokumenty analizę sprawozdania z działalności „Centralnego Związku Młodej Wsi". Związek ten odbył ostatnio w Warszawie szeroko reklamowany zjazd.

Znawcy stosunków wiejskich przywiązują szczególną uwagę do analizy budżetu „Centralnego Związku Młodej Wsi". Na utrzymanie samej centrali w Warszawie wydano w r. 1935 przeszło 100 tysięcy złotych, poza tym na poszczególne województwa przeznaczono po kilkanaście tysięcy złotych. Sprawozdanie „Młodej Wsi" nie wyszczególnia jednakże wszystkich województw, a pomija całkiem powiaty, gdzie wydatki również muszą być dokonywane, chociażby na utrzymanie po 2 instruktorów na powiat.

Organizacja „zielonych koszul" zamierza ujawnić źródła olbrzymich subwencyj „Młodej Wsi". Ogromna większość tych subwencyj płynie z pieniędzy podatkowych".

Równocześnie poczyniono z kół administracyjnych przygotowania do zniweczenia Związków Młodzieży Wiejskiej w województwach lubelskim i krakowskim, które rozwijały ogromną działalność nad podniesieniem wsi kulturalnym, gospodarczym i moralnym, o własnych siłach, własną ofiarnością, bez obciążenia jednym groszem funduszów publicznych i pieniędzy podatkowych.

Z pewnych kół zwracają nam uwagę, że na rozwiązanie *Znicza* w województwie krakowskim, którego działalność chlubę by przyniosła najbardziej kulturalnemu krajowi i jest stale przedmiotem zainteresowania nie tylko różnych czynników wybitnych polskich, ale i obcych przyjezdnych, a pragnących widzieć wysiłki samodzielne chłopskiej młodzieży, wcale nie zastaje rząd ani władze centralne, ale, że *wszystkie szykany mają charakter lokalny* i płyną z inspiracji konkurencyjnych środowisk kadzichłopskich, którym solą w oku jest rozpęd i poziom pracy Zniczowców. Nie mogąc się przed p. Kocem wykazać żadnymi sukcesami, któreby usprawiedliwiły wielkie wydatki pieniężne, różne grupki sanacyjne grasujące na wsi, przyrzekają, że dopiero po rozwiązaniu Zniczowców będą mogły okazać swe wpływy na wsi małopolskiej. Podszepty takie znajdują ucho u niektórych podrzędnych funkcjonariuszy. Pierwszym ich wyrazem było *zamieszczenie w Kurjerku ataku na Związek Młodzieży* przez pewnego dziennikarza, którego stosunek do wydziału bezpieczeństwa jest w Krakowie powszechnie znany.

Obfite światło na tę akcję i jej inspiratorów rzuca wynik śledztwa w kilku wsiach pow. tarnowskiego. Bito tam szyby „strzelcom" i innym sanatorom, oskarżono o to Zniczowców i spowodowano rozwiązywanie ich kół. Teraz okazało się, że to *„Strzelcy" bili własne szyby, by stworzyć podstawy do rozwiązywania kół zniczowych* i władze administracyjne były zmuszone rozwiązać „Strzelca", a przywrócić działalność kół „Znicza". Obecnie znów w województwie lwowskim szerzy się pogłoski o tym, jak to wiciarze „prześladują" organizację p. Polakiewicza „Zielonych Koszul". Znów ktoś chce jakąś prowokację przygotować.

Mamy nadzieję, że władze bliżej zbadają źródła i motywy tych podżegań na Związek Młodzieży Wiejskiej. Wszak i do niego odnosi się ochrona i dobrodziejstwo ustaw? Chociaż niektórzy starostowie są innego zdania. Tak np. p. *Marossanyi,* starosta jasielski zakazał założenia koła Związku w Nawsiu Brzosteckim, „ponieważ na terenie gromady Nawsie Brzosteckie istnieją już inne organizacje młodzieżowe, które w zupełności zaspokajają lokalne potrzeby kulturalne, społeczne i wychowania fizycznego, nie zachodzi więc potrzeba tworzenia nowej podobnej organizacji". Co powie p. premier Składkowski na takie uzależnianie rozwoju kulturalnego wsi od osobliwych poglądów p. *Marossaniego, który aparatem władzy chce chronić cherlawą organizację młodzieży kadzichłopskiej i myśli, że zakazem, sprzecznym z ustawą, powali bujny samodzielny ruch ludowy?* Inny osobliwy interpretator ustaw w *Mielcu,* starosta Schlichting, żąda od koła Związku w Błoniu, dowodu zarejestrowania koła w sądzie rejestrowym spółdzielń, gdy każdy wie, że do rejestru obowiązane są tylko koła prowadzące samodzielne spółdzielnie.

Takimi sztukami nie zdobędzie nikt wsi dla wysłanników p. Koca, choćby nie wiem ile sum na to wyłożono. Stale powtarzamy, że lepiej te wszystkie szykany odłożyć, a pieniądze, marnowane na hodowanie nieżywotnych organizacyj młodzieży i chłopów, od razu wpłacić marszałkowi Rydzowi *na Fundusz Obrony Narodowej. Pracę kulturalną wśród młodego pokolenia wsi prowadzi skutecznie tylko młodzież ideowa, niezależna, nie przekupna, nie karierowiczowska. Żadne prześladowania tego nie zmienią. Młodzież ideowa zawsze sobie znajdzie drogi i formy działania.*

Listy i korespondencje

Czego domagają się chłopi na zebraniach sanacyjnych

(Od własnego koresp. z Mieleckiego).

Dnia 22 listopada br. odbyło się w „Sokole" **w Mielcu** zebranie zwołane przez **posłów, księdza prałata Lubelskiego i p. Bogusza.**

Na to zebranie przyszli, jak zwykle na zebranie sanacyjne, p. starosta, urzędnicy, wójcia, sołtysi, kilku księży sanatorów i nauczycieli. Przybyła też gromada chłopów. **Sanacyjny ten wiec miał chyba tę dobrą stronę, że przekonał i posłów i przedstawicieli władzy, że wieś nieugięcie stoi przy Stron. Ludowym, że posłowie, nie są przedstawicielami chłopów, gdyż chłopi ostatnie wybory zbojkotowali.**

Bez przerwy domagano się amnestii dla byłych więźniów brzeskich.

Wiec zwołany przez sanację wykazał jasno, że sanacji w powiecie nie ma, że jedyną organizacją chłopa polskiego, to Stron. Ludowe, że chłopi ani na chwilę nie przestają wołać o amnestię dla Wincentego Witosa.

A teraz jeszcze jedno. Jest w naszym powiecie, w parafii Rzędzianowicach proboszczem ksiądz Feliks Podgórniak. — Ksiądz proboszcz Podgórniak cieszy się wielkim poważaniem wśród chłopów, nie tylko w swojej parafii, ale w całym powiecie. Zasłużył sobie na to pracą wśród ludu. Z takiego stanu rzeczy powinny chyba cieszyć się przełożone władze duchowne. Tymczasem cóż tu widzimy. — Oto biskup tarnowski, ksiądz Lisowski zakazał jechać księdzu proboszczowi na zebranie ludowców. — Dlaczego to ksiądz, który naprawdę jest przyjacielem ludu ma być przez swoje władze prześladowany? Nic dziwnego też, że powiat cały jest oburzony na tego rodzaju praktyki.

Ludowiec.

Pod znakiem kasarni

(Korespondencja z Tarnopolskiego)

W dniu 21 listopada br. odbyło się swego rodzaju *widowisko sanacyjne,* szumnie nazwane „wiecem". Zjawili się z urzędu wójcia i sołtysi, nauczyciele wiejscy, sekretarze gmin, i kilku „Strzelców".

Główną figurą był poseł *Widacki,* b. pułk., zarazem burmistrz miasta. Przypomniały mu się koszary. Odczytał swoje przemówienie, jakby to był rozkaz pułkowy. Myślą przewodnią była zasada, wyznawana przez elitę kosowską, „chłopi do wideł i gnoju". Orzekł bowiem p. poseł, jak z katedry, że chłopi mają się uczyć w szkołach rolniczych i rzemieślniczych, że reforma rolna jest nie potrzebna, gdyż za kilka lat grunta zostałyby tak rozdrobnione, że wymagałyby nowej reformy. Sołtysi-chłopi siedzieli jak na rozrżażonych węglach, w duszy klęli, ale brawa bili.

Ponieważ *ubożuchne myśli* p. posła nie robiły wrażenia nawet w tym dobranym gronie — więc różne małe figurki, jak pajacyki, zaczęły zachwalać błogie czasy i zapowiadać raj, gdy p. Koc przemówi i manifest do narodu wyda.

Nie mógł wytrzymać i ks. Widacki, rodzony braciszek p. posła, ażeby nie pobłogosławić sanacji i jej gospodarki. A jest tą niezwykłej miary działacz sanacyjny. Znają go w powiecie, jak w czasie ostatnich wyborów sejmowych zachęcał swoich parafian do głosowania i argumentował tym, że *„św. Józef i Matka Boska będą także głosować".*

Główny atak był wymierzony *przeciw Stronnictwu Ludowemu, którego rozwój w powiecie nie daje spać „koryciarzom".* Zupełnie słusznie boli ich głowa, a co będzie z nimi, jak się koryto skończy.

Po wymłóceniu plewy, czyli po wygłoszeniu referatów, ktoś tam z obecnych chciał się zapytać p. posła tylko o dwie sprawy: 1. jak chłopi mogą posyłać dzieci do szkoły rolniczej, jeżeli jedyna szkoła w Zagrobelnej, obok Tarnopola, została zamknięta. Dlaczegóż sanacja zlikwidowała ją, 2. Po co są potrzebne szkoły rolnicze, jeżeli chłopi nie mają na czym gospodarować? P. poseł W. ma aż trzy pensje — ale chłopi są goli i bosi.

Ale zaraz wytłumaczono temu naiwnemu członkowi, że na sanacyjnych wiecach mają prawo mówić tylko „referenci", wszyscy zaś inni muszą tylko słuchać. *Jak w kasarni.*

Na tę całą komedię koryciarzy powstaje jedna odpowiedź ze strony chłopów: *dokończyć w powiecie organizację przez założenie kół we wsiach, które dotychczas tego nie zrobiły i skupić wszystkich chłopów pod zielonym sztandarem Stronnictwa Ludowego*

LUDOWIEC.

Echa święta Czynu Chłopskiego

Przemyślany. W naszej mieścinie, zapomnianej przez Boga i ludzi, zaszły naraz wypadki, które poruszyły umysły i rozbudziły niezwykle zainteresowanie. Oto w dniu 28 listopada br. zjechał z Brzeżan Trybunał Sądu Okręgowego na rozprawę w *związku z obchodem święta „Czynu chłopskiego".* Przypominamy, że w dniu 15 sierpnia br. *kilka tysięcy chłopów polskich* manifestowało swoje gorące uczucia, poświęcone bohaterskiej obronie Polski przed najazdem bolszewickim w r. 1920. Chłopi są dumni ze swej olbrzymiej ofiary krwi złożonej na ołtarzu odrodzonej ojczyzny i mają prawo o tym mówić, zwłaszcza, że nie żądają za to zapłaty.

Od kiedy Przemyślany istnieją, to nie widziały takiej masy chłopów, maszerujących w wojskowym szyku, a wszyscy z zielonymi kokardkami na piersi. Po uroczystości w kościele i po podniosłym kazaniu ks. kanonika *Struszkiewicza,* odbył się wiec publiczny, pod przewodnictwem p. *Józefa Mądrzaka,* działacza ludowego w powiecie. On właśnie po krótkim przemówieniu odczytał rezolucje uchwalone w Nowosielcach. Natomiast referat gospodarczy w roli gościa wygłosił inż. Wierzbiańskiego ze Lwowa, wybitny zwolennik obozu prorządowego. *Obaj zostali oskarżeni* — Mądrzak przed Sądem Okręgowym, zaś inż. W. przed Sądem Grodzkim w Przemyślanach.

Jakkolwiek wszystko się odbyło w największym porządku i niezatarte wrażenie siły chłopów pozostało w mieście — to jednak byli i tacy, których to święto chłopskie bardzo zabolało, tym więcej, że zdawało się p. Kołodziej-Grabowskiemu, że nie ma żadnej organizacji S. L. i że on spokojnie może uważać powiat za drugą Addis-Abebę (stolica Abisynii). A tu naraz jak z pod ziemi wyrosło kilka tysięcy chłopów, tak mu niemiłych, od czasu, kiedy przybrał uszlachcone nazwisko. Powiedział sobie, że Mądrzak musi pójść do kryminału.

Cała inteligencja i mieszczanie przybyli na rozprawę, nie żałując 50 gr, jak w teatrze za wstęp od osoby. Nie przybył tylko p. Kołodziej, oczekując w gorączce na zasądzenie chłopa-patrioty, ażeby nasycić się osobistą zemstą.

Rozprawę prowadził radca *Świstun,* prokuratorem był p. *Waszewski,* obrony Mądrzaka podjął się *dr. Pistol.* Oskarżony przedstawił sprawę w prawdziwym świetle, a świadkowie przysięgą to poparli. *Przyznał, że mówił na wiecu, że chłopi przelali krew w r. 1920, że sanacja odebrała im prawa o czym świadczy ordynacja wyborcza do Sejmu, że odczytał rezolucje, uchwalone w Nowosielcach, i wręczone marsz. Rydzowi-Śmigłemu.*

Rozprawa została odroczona w celu przesłuchania p. *Gruszki Brunona,* prezesa Z. Okr. S. L. w Krakowie, p. *Słysza* i p. *Tepera* z Nowosielec w sprawie rezolucji i kilku ieszcze innych świadków, zgłoszonych przez dr. Pistola.

Jesteśmy spokojni o wyrok Sądu Okręgowego.

O sensacyjnej rozprawie inż. Wierzbiańskiego damy znać później.

MIEJSCOWY.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

KOMUNIKAT ZARZĄDU OKRĘGOWEGO! W SPRAWIE TYGODNIOWEGO KURSU W KRAKOWIE

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie, na posiedzeniu w dniu 2 grudniu br. postanowił urządzić w **styczniu 1937 r. tygodniowy kurs społeczno-polityczny** dla działaczy Stronnictwa Ludowego. W kursie winno wziąć udział po 3 lub najwyżej 4 delegatów z powiatu, upoważnionych przez Zarząd Powiatowy w tem ile możności sekretarze zarządu pow. **Kurs odbędzie się w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła", przy ul. Radziwiłłowskiej 23.** Bliższy termin i szczegóły podane będą w następnym komunikacie, dziś już jednak polecamy Zarządom Powiatowym wyszukanie zdolnych i wyrobionych działaczy, którzyby mogli wziąć udział w kursie.

Za Zarząd Okręgowy

Sekretarz: **Stanisław Mierzwa** — **Prezes:** **Bruno Gruszka**

BACZNOŚĆ POWIAT KRAKOWSKI!

Zawiadamiamy, że **w dniu 15 grudnia br. (we wtorek),** odbędzie się w **Krakowie** w redakcji „Piasta" o godz. 10-tej rano **posiedzenie Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego i zebranie członków Powiatowej Komisji Gospodarczej.** Prosimy o konieczne przybycie wszystkich członków Zarządu i Komisji. Sprawy pilne i ważne.

Wojciech Marchwicki, prezes.
Jan Gajoch, sekretarz.

UWAGA POWIAT ROHATYN!

W dniach od 15—17 grudnia br. odbędzie się w powiecie rohatyńskim, **we wsi Bukaczowce, w sali Kółka Rolniczego, trzydniowy kurs polityczno-gospodarczy,** zorganizowany przez Zarząd Powiatowy S. L. W kursie powinni wziąć udział wszyscy działacze z powiatu i delegaci wszystkich Kół ludowych. Na kursie będą wykładali prelegenci, delegowani przez Zarząd Okręgowy, między innymi **ksiądz-pułkownik Józef Panaś.** Prosimy o liczne przybycie.

Antoni Suwaj, prezes Zarz. Pow.

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE!

W piątek, **dnia 18 grudnia br.** odbędzie się **w Jarosławiu Powiatowy Zjazd Stronnictwa Ludowego.** Zjazd rozpocznie obrady już **o godz. pół do dziewiątej** przed południem z uwagi na zapowiedziany na ten sam dzień Zjazd Powiatowy w Przemyślu.

Wstęp dozwolony tylko za okazaniem legitymacji.

Powiatowy Zarząd Str. Lud.

BACZNOŚĆ PRZEMYSKIE!

W piątek, **dnia 18 grudnia br. o godz. pół do pierwszej** w południe odbędzie się **w sali Domu Robotniczego w Przemyślu na Zasaniu, Powiatowy Zjezd delegatów Stronnictwa Ludowego dla wyboru delegatów na Kongres.**

Na zjazd przybędzie prezes Okręgu **b. poseł Gruszka. Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji.**

Zarząd Powiatowy S. L.

BACZNOŚĆ PRZEWORSKIE!

Posiedzenie Komisji gospodarczej powiatowej odbędzie się w Przeworsku **w środę dnia 16. grudnia 1936 r.** o godz. 9-tej rano.

Obecność wszystkich członków Komisji konieczna.

Władysław Kojder, przewodniczący

CEMENT DENTYSTYCZNY. Niedawno wypuszczony został na rynek nowy produkt przemysłu krajowego, a mianowicie cement dentystyczny, wyrabiany w Małopolsce. Dotychczasowe zapotrzebowanie cementów dentystycznych i porcelany dentystycznej w Polsce obliczane jest na około 2 miln. zł., przy czym artykuły te sprowadzano w przeważnej części z zagranicy.

Wiadomości ze świata

Obrady kongresu państw amerykańskich

Na panamerykańskim kongresie pokojowym wygłosił w sobotę amerykański sekretarz stanu, Hull, przemówienie, w którym rozwijał cele konferencji.

Podkreślił on, że w obliczu tak poważnej sytuacji międzynarodowej nie wolno się ograniczać do pustych słów, lecz musi się działać. Każdy naród ma prawo regulować swoje wewnętrzne sprawy wedle własnego uznania, ale gdy sprawy te stają się groźne dla innych, należy działać wspólnie i niezwłocznie. Ameryka nie może dopuścić do uwikłania jej w konflikty zbrojne.

W związku z tym Hull wskazał na politykę Stanów Zjednoczonych, które starannie unikają wszelkich sojuszów politycznych, ale z drugiej strony stale okazują gotowość współpracy nad utrwaleniem pokoju, zmniejszeniem, lub ograniczeniem zbrojeń i kontrolą nad handlem materiałem wojennym.

Hull rozwodził się następnie obszernie nad programem, zawartym w 8 punktach, który będzie konferencji przedłożony przez delegację amerykańską. Program ten m. in. przewiduje urabianie opinii publicznej we wszystkich krajach w sensie wzmocnienia pokoju, częste urządzanie konferencyj międzynarodowych, celem ożywienia zawartych układów, oraz ratyfikację i rozszerzenie istniejących paktów przeciw wojnie. Dalej program ten przewiduje ustalenie wytycznych na wypadek wybuchu wojny, oraz zaleca podjęcie polityki celem ożywienia życia gospodarczego i usprawnienia stosunków gospodarczych między narodami.

Program podkreśla wreszcie konieczność zwycięstwa sprawiedliwości międzynarodowej i uszanowania zobowiązań, jakie wynikają z układów międzynarodowych, co jest nieodzownym warunkiem utrwalenia pokoju.

Sowiecka „Prawda"

o bloku włosko-niemiecko-japońskim

„Prawda" przynosi znamienny artykuł, w którym zajmuje się nowopowstałym blokiem japońsko-niemiecko-włoskim.

Obecna akcja zaczepna Japonii w Chinach — pisze to pismo — dokonuje się pod flagą „antykomunizmu". Pod tą właśnie flagą militarna klika japońska usiłuje obecnie dokonać rabunkowego zajęcia chińskiej prowincji Sui-Juan. Wydarzenia w Sui-Juan i wzmożona akcja interwencyjna hitlerowców niemieckich w Hiszpanii dostatecznie jasno potwierdzają słowa Litwinowa, że „układ niemiecko-japoński napisany jest specjalnym szyfrem, w którym słowo antykomunizm wcale nie jest równoznaczne z tym, co o nim mówi słownik polityczny".

Układ japońsko-włoski, w którym zdobywcy w Afryce i Azji wzajemnie sobie uznają dokonane podboje, był bezpośrednim i naturalnym następstwem układu włosko-niemieckiego i układu japońsko-niemieckiego. Układ japońsko-włoski dotyczy przede wszystkim Chin. Jak wiadomo, Włochy uznały podbój Mandżurii, zaś Japonia podbój Abisynii. „Prawda" podkreśla, że imperializm japoński dąży do przyznania Japonii wszelkich praw w Chinach. Żądanie „wspólnej walki przeciw komunizmowi" w języku zaborczych Japończyków oznacza zalegalizowanie japońskich operacyj wojskowych w różnych częściach Chin, celem przekształcenia tego państwa na „sojusznika" japońskiego na wzór Mandżukuo.



W Japonii w miejscowości Okasaka odbył się konkurs na najdłuższą brodę. Na ilustracji widzimy zwycięzcę w otoczeniu komisji sędziowskiej

Tępienie polskości w Niemczech

W ostatnich dniach władze niemieckie **zamknęły w Podmoklach na Pograniczu babimojskim jedną z nielicznych szkół polskich.** Fakt ten, jako jedno z ogniw łańcucha szykan, prowadzonych na odcinku szkolnictwa polskiego w Niemczech, wymaga głębszego naświetlenia.

Niewątpliwą jest rzeczą, że podstawą utrzymania ducha narodowego wszystkich mniejszości, jako też warunkiem ich rozwoju kulturalnego jest **praca oświatowa wśród dzieci i młodzieży.** Oświata powszechna zapewnia poszczególnym grupom narodowościowym należne im stanowisko w państwie, które zamieszkują, a produkcja odpowiedniej ilości inteligencji zawodowej w szkołach średnich i wyższych **jest jedną z podstaw, gwarantujących niezależność duchową i materialną właściwej grupie narodowej.**

Fakty te rozumieją wszystkie narody. Szczególnie Niemcy zrozumiały dobrze istotę sprawy i z ogromnym rozmachem przystąpiły do mobilizacji niemieckich mniejszości poza granicami Rzeszy, dążąc równocześnie **do likwidacji wszystkiego, co nie jest niemieckie na własnym terenie.** Ponieważ 1.200.000 rzesza Polaków w Niemczech stanowi najbardziej zwartą i jednolitą grupę narodową, akcja niemiecka zmierza **do rozbicia jej.**

Obok szeregu ustaw nie skierowanych bezpośrednio przeciw mniejszościom, które jednak w gruncie rzeczy stwarzają **możliwość zupełnej likwidacji odrębności narodowej, system terroru ekonomicznego i codziennych szykan,** jakoteż utrudnienia, stawiane przez władze administracyjne przy zakładaniu szkół, stawiają szkołę polską w Niemczech w **szczególnie trudnym położeniu,** w zupełnym przeciwieństwie do sytuacji, w jakiej znajduje się szkolnictwo niemieckie w Polsce.

Dane statystyczne najlepiej odzwierciedlają prawdziwy obraz. Niemcy w Polsce, których liczba wyraża się cyfrą około 700 tysięcy, mają **30 szkół średnich.**

Poza tym mniejszość niemiecka posiada na całym terytorium Polski **50 przedszkoli z 1700 dziećmi, 490 szkół powszechnych z 55.000 uczniów, 4 seminaria i 4 szkoły zawodowe.** Szkoły te w dużej mierze utrzymywane są z funduszów państwowych.

Przyjrzyjmy się z kolei stanowi szkolnictwa polskiego w Niemczech, gdzie żyje **1.200.000 Polaków. Jedno szykanowane gimnazjum polskie w Bytomiu** ma zaspokoić potrzeby wszystkich Polaków w Niemczech. Dość powiedzieć, że gimnazjum to ma 210 uczniów, gdy takie np. gimnazjum żeńskie w Poznaniu 40 uczennic, by zrozumieć cały absurd istniejącego stanu rzeczy, polegającego na przesyceniu szkołami niemieckimi w Polsce przy głodzie szkół, jaki odczuwa ludność polska w Niemczech. — Szkolnictwo polskie w Niemczech, oparte na Śląsku na Konwencji Genewskiej z 1922 r., oraz na pozostałych obszarach na ustawie z 1928 r. posiadało do 1933 r. **24 szkoły publiczne polskie z 254 uczniami.** Jednakże szkoły te owiane **duchem niepolskim,** nie spełniały swego zadania. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że nauczycielami byli Niemcy, znający język polski.

Dlatego też **liczba tych szkół zmalała do 10.** W miejsce tego zorganizowano w tym czasie **6 polskich szkół prywatnych.** Liczba ta zmniejszyła się tak, że obecnie Polacy w Niemczech mają **10 szkół publicznych, 58 prywatnych, 15 klas polskich przy szkołach niemieckich, 113 prywatnych kursów języka polskiego oraz 25 ochronek.**

Jeżeli chcemy być państwem silnym, nie możemy lekkomyślnie trwonić ogromnych skarbów, jakie reprezentują nasi rodacy, zamieszkali poza granicami. Przedstawione cyfry porównawcze są kamieniem obrazy, rzuconym w stosunki z naszym zachodnim sąsiadem. Społeczeństwo polskie bowiem przy takim stanie rzeczy będzie zawsze dopatrywało się, słusznie zupełnie, nieszczerości gry u partnera niemieckiego, albo... naszej słabości.

Gdybyż to chociaż można było powiedzieć, że Polacy nie wykazują zapotrzebowania na szkoły polskie w Niemczech. **Ale przeczy temu 113 kursów języka polskiego,** które dlatego tylko nie są szkołami, że szykany wobec dzieci i rodziców uniemożliwiają tę transformację. W Polsce natomiast przeszło 60 proc. dzieci niemieckich pobiera naukę w szkołach z niemieckim językiem wykładowym.

Kursy te zresztą są **parodią nauki,** bo **2** godziny nauki w tygodniu w godzinach popołudniowych, prowadzone przez siły niewykwalifikowane trudnoby zastąpiły prymus dobrej szkoły. Takie jednak warunki **są wynikiem wspomnianych już szykan niemieckich.**

Trudności, na jakie napotykają ze strony władz organizatorzy gimnazjum w Kwidzyniu i gimnazjum żeńskiego w Raciborzu, dostatecznie określają właściwą przyczynę dysproporcyj, jakie istnieją na odcinku szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech. Wyrazem tych trudności jest pobieranie nauki języka polskiego **przez 2 procent dzieci polskich w Niemczech.**

W takich warunkach likwidacja szkół polskich w Niemczech stwarza **konieczność podjęcia tego zagadnienia na szerszym forum.**

Demokracja jest nadzieją świata

Jak donosza z Buenos Aires, prezydent Roosevelt otworzył konferencję panamerykańską wielkim przemówieniem, w którym na wstępie wyraził przekonanie, iż **republiki nowego świata mogą pomóc staremu światu do uniknięcia katastrofy wojny.**

Prezydent Stanów Zjednoczonych jest przekonany, że wszędzie zwyczajni ludzie pragną pokoju, a jedynie przywódcy i rządy dążą do wojny. Poza oceanem widzimy kontynenty rozdzierane starymi nienawiściami i nowymi fanatyzmami. Słyszymy żądania, aby niesprawiedliwości i nierówności zostały naprawione siłą i gwałtem. Słyszymy twierdzenia, iż nowe rynki zbytu można opanować jedynie drogą wojny zdobywczej. Widzimy, że święte zobowiązania, traktaty, są w pogardzie, olbrzymie zbrojenia rosną we wszystkich krajach. Jasny jest wniosek, iż metody te nie są zdolne zbudować żadnej trwałej budowli, że w ten sposób nie powiększy się kręgu spożywców dla utrzymania trwałego dobrobytu.

Roosevelt jest przekonany, iż narody, które ponoszą odpowiedzialność za te szaleństwa, staną pewnego dnia albo wobec **konieczności skierowania swej niszczycielskiej broni przeciwko sąsiadom, lub też wobec zupełnej ruiny swego życia gospodarczego.** W jednym i w drugim wypadku odbije się to dotkliwie i na państwach amerykańskich i zagrozi ich dobrobytowi bez względu na to, że nie chcą one wojny.

To też republiki nowego świata muszą i mogą przyczynić się do uniknięcia katastrofy. W tym celu muszą przede wszystkim **unikać wojny między sobą. Najlepszym środkiem do spełnienia tego zadania jest wzmocnienie konstytucyjnego i demokratycznego charakteru rządów amerykańskich,** aby ich narody odmiennie od tych, które żyją pod inną formą rządu, mogły przeprowadzić swoje dążenie do zachowania pokoju. W ten sposób demokratyczna forma rządu znajdzie silne podstawy na całym świecie.

Musimy okazać, że jesteśmy warci, aby inne państwa, pchane przez szaleństwo wojny lub głód nowych zdobyczy i usiłujące wystąpić przeciwko nam, znalazły narody tej części świata gotowe do porozumienia się w celu obrony wzajemnego bezpieczeństwa. Musimy dalej przeszkodzić powstawaniu warunków, które mogłyby się stać przyczyną wojny. Brak sprawiedliwości społecznej, lub zła polityka wewnętrzna państw zawsze jest powodem niepokoju — mówił Roosevelt.

Potępiając bariery celne, Roosevelt podkreślił, iż nie jest rzeczą przypadku, że **narody, stosujące system reglementacyjny, jak najdalej posunięty, równocześnie najdonośniej ogłaszają, iż wojna jest nieodzownym środkiem politycznym. Nie jest dalej przypadkiem, że dążenia do samowystarczalności gospodarczej kończą się obniżeniem stopy życiowej społeczeństw i coraz większą utratą ideałów demokratycznych w szalonym wyścigu zbrojeń. Nie jest przypadkiem, że w wyniku tej samobójczej polityki i cierpień, które ona za sobą pociąga wielu ludzi wierzy z rozpaczą, że cena wojny jest mniejsza, niż cena pokoju. Demokracja jest ciągle jeszcze nadzieją świata, dopóki obydwie Ameryki pozostaną jej wierne.**

Wojna w Hiszpanii — wojną europejską w miniaturze

Wojna domowa w Hiszpanii zaczyna coraz bardziej stawać się walką pomiędzy rozmaitymi narodami, i coraz bardziej przypomina wojnę europejską w miniaturze.

Jak wiadomo, po stronie rządowców walczą oddziały bolszewickie, oraz międzynarodowe oddziały komunistyczne. — Niedawno wylądowały w Hiszpanii oddziały niemieckie, które walczą po stronie gen. Franco. Obecnie nadeszła wiadomość z Gibraltaru, iż onegdaj w Algeciras wylądował oddział faszystów włoskich w liczbie 2.500 ludzi. Faszyści przybyli na okręcie bez żadnej flagi narodowej, eskortowanym przez kanonierkę.

Bitwa o Madryt

Korespondent Havasa donosi: **1 bm.** wieczorem zakończyła się największa bitwa, jaką stoczono od chwili pojawienia się powstańców pod Madrytem. Trwała ona przez cały dzień, a rozpoczęła się o godz. 1-szej w nocy huraganowym ogniem artylerii rządowej na pozycje powstańcze na południowy zachód od Madrytu. Obszar, położony nad rzeką Manzanares między Casa del Campo a Pozuelo, był przez cały dzień zasypany gradem artyleryjskich pocisków. W pewnej chwili oddziały rządowe opuściły okopy i posunęły się w kierunku pozycji przeciwnika, napotkały jednak na opór, który je zmusił do natychmiastowego odwrotu pod osłoną zaporowego ognia artyleryjskiego.

O godz. 10-ej wojska rządowe przeprowadziły pod osłoną 7 czołgów ponowny atak, lecz koło południa, utraciwszy trzy czołgi, zostały zmuszone do odwrotu. W godz. popołudniowych rozpoczął się atak wojsk powstańczych, posuwających się dwoma kolumnami w kierunku Boadilla i Aravaca. Atak ten został poprzedzony przygotowaniem artyleryjskim i poparty bombardującą eskadrą lotniczą. Koło godz. 16-tej prawa kolumna dotarła do pierwszych domów miejscowości Arayaca, lewa zaś kolumna zajęła Boadillę. O godz. 21-szej w chwili, gdy bitwa osiągnęła największe natężenie na północ od Madrytu i na zachód od Casa del Campo, wojska rządowe przeprowadziły śmiałą dywersję na prawe skrzydło armii gen. Varela na 20 km. na południe od Madrytu i w okolicy Sesena o 7 km. na północny-zachód od Aranjuezu. Oddziały te przybyły trzema pociągami z Aranjuezu i otworzyły ogień karabinów maszynowych. Po krótkiej utarczce pociągi zmuszone zostały do odwrotu.



Prezydent Finlandii Svinhufvud obchodzi 15-go grudnia 75-lecie urodzin

Z ruchu ludowego

Poświęcenie sztandaru w Bocheńskiem

Parafia Brzezie obchodziła niezwykłą uroczystość w dniu 29 listopada. Święciła sztandar ludowy. Mimo zimna na uroczystość przybyło **przeszło 5 tys. ludowców.** Prawie w komplecie przybyły Koła: **z Bielczyc, Podgrabia, Niegowici,** z powiatu krakowskiego, **z Bodzanowa, Targowiska, Zabierzowa, Siedlec itd.** Czoło pochodu otwierała banderia w pięknych krakowskich strojach, dalej kobiety, potem młodzież zorganizowana, a wreszcie tłumy ludowców. Nad głowami powiewało **kilkanaście sztandarów zielonych.** Po poświęceniu sztandaru w kościele parafialnym pochód wrócił na miejsce zbiórki do obejścia p. Mystka, gdzie odbyło się publiczne zgromadzenie. Na przewodniczącego powołano **p. Wilkosza z Hobota,** na sekretarza Rajcę Teofila. Do honorowego prezydium powołano pp. **Mikułowskiego i Bochenka.** Referat polityczny wygłosił prezes pow. **Książek,** po czym orkiestra odegrała pieśni ludowe, a p. **Anna Jachowiczowa** wygłosiła dwie piękne deklamacje. W dyskusji przemawiało kilku mówców jak: **Gorczycki, Tyleja, Bochenek, Urban-więzień z Berezy, Radwański, Długosz i inni.** Następnie prezes Książek odebrał przysięgę od chorążego **Stanisława Bułana,** uchwalono szereg rezolucji, a wreszcie po odśpiewaniu pieśni „Gdy naród do boju“ i wbiciu przez prezesa pamiątkowych gwoździ zakończono tę piękną i podniosłą uroczystość.

Poświęcenie sztandaru w Łomnej

Dnia 15 listopada odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego **w Łomnej pow. Bochnia.** Z miejsca zbiórki ruszył pochód do kościoła Wiśniczu Nowym. Na czele szła młodzież, dalej kobiety w pięknych starodawnych strojach, oraz Koła ludowe ze sztandarami. **Ludzi było koło 3 tys.** Przygrywała orkiestra z Lipnicy Dolnej. Po powrocie z kościoła na miejsce zbiórki odbyło się wbijanie gwoździ i zgromadzenie publiczne, które zagaił prezes miejscowy **Waloszek.** Na przewodniczącego powołano **p. Cabałę,** a na sekretarza **p. Liszkę. Dr. Łuckiego i p. Ryncarza** powołano do prezydium honorowego. **P. Książek** nakreślił obraz, jak ma wyglądać ta Polska Ludowa, o którą chłopi takie boje staczają — ta Polska sprawiedliwa, darząca chlebem wszystkich pracujących. W dyskusji przemawiali: **pp. Samek, Twaróg, Nizioł i inni.** Uchwalono rezulacje, w których chłopi domagają się amnestii dla więźniów brzeskich, rozwiązania Sejmu i Senatu itd. Potem chorąży złożył ślubowanie na wierność sztandarowi ludowemu i pieśnią „Nie rzucim ziemi“ zakończono zgromadzenie. **Uczestnik.**

Z ruchu Str. Ludowego w powiecie Stryj

Dnia 15. 11. br. odbyło się zebranie organizacyjne S. L. we *wsi Trzopinówka,* gmina Daszawa. Na zebranie przybyli chłopi z *kilku okolicznych wiosek.* Zebranie zagaił i na nim przewodniczył ob. *Mul Franciszek,* referaty wygłosili ob. *Maskal Józef,* prezes ob. *J. Bera,* wiceprezes pow. S. L. z Kaluskiego, którzy w dłuższych swych przemówieniach omówili dokładnie i rzeczowo sytuację polityczną i gospodarczą S. L. Po przemówieniach wywiązała się ogólna dyskusja. Nastrój był nader podniecony. Po dyskusji przemawiał jeszcze J. Moskal, który wezwał zebranych do wstępowania w szeregi S. L. pod sztandar zielony, który wiedzie masy chłopskie do zwycięstwa i lepszego jutra. Trzeba zaznaczyć, że to są pierwsze kroki na terenie powiatu stryjskiego, który dotychczas pozostawał w martwocie, ale dziś się obudził i staje w szeregu S. L. do walki o wielką i potężną Polskę Ludową i w walce tej wytrwa aż do zwycięstwa. Praca rozpoczęta na terenie powiatu stryjskiego pójdzie naprzód, tak, że pow. stryjski w niedługim czasie w całości stanie karnie pod zielonym sztandarem. Na zakończenie odśpiewano „Gdy naród do boju“ i „Rotę“. Po skończonym zebraniu S. L. odbyło się *zebranie młodzieży,* na które przybyło około 40 osób. przemówienie wygłosił Józef Moskal, który omówił poszczególne zasady programowe „Wici“. Postanowiono założyć Koło M. W.

Miejscowy.

Przeciwko komunizmowi i faszyzmowi

LUDOWCY WIELKOPOLSCY OBRADUJĄ

W niedzielę, dnia 29 listopada br. obradował w Poznaniu **Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Ludowego.** Na Zjeździe byli **obecni: delegaci wszystkich powiatów Wielkopolski.** Zagaił go prezes **Jan Nosek.** Referat polityczny o sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej wygłosił wiceprezes Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego **b. poseł p. Mikołajczyk Stanisław.** Nad referatem rozwinęła się blisko dwugodzinna dyskusja. Zaprojektowane przez p. Mikołajczyka rezolucje, zebrani przyjęli **jednomyślnie.**

Nowe władze Stronnictwa Ludowego na województwo poznańskie wybrano następujące: **prezes — Nosek Jan; członkowie Zarządu: Mikołajczyk Stanisław, Drożdżik Wojciech, Nabzdyk Stanisław, Banaczyk Władysław, Poprawa Marcin, Mazur Jan, Gołaś Aleksander i Magda Władysław; zastępcy: Oskard Józef, Szymczyk Józef, Majewski Jan i Raczyński Józef;** sąd partyjny **z mec. Koteckim** jako przewodniczącym.

Delegaci zapoznali się na Zjeździe z najnowszymi wytycznymi władz naczelnych Stronnictwa. Uchwalono wziąć udział w Kongresie Stronnictwa Ludowego w Warszawie.

Zjazd obradował w nastroju entuzjastycznym — ujawniła się twarda, nieustępliwa postawa chłopów, której nie są zdolne złamać ani czasy, ani żadne nieprzychylne warunki.

Dyskusja, rozwinięta na Zjeździe, wykazała wysoki stopień wyrobienia politycznego chłopa wielkopolskiego.

Po siedmiogodzinnych obradach pieśnią „Gdy Naród do boju“ prezes Nosek zamknął Walny Zjazd.

Rezolucje uchwalone na zjeździe uległy konfiskacie i dlatego nie możemy ich podać.

Wielkie zgromadzenie ludowe w Mieleckiem

POŚWIĘCENIE SZTANDARU LUDOW.

W dniu 22 listopada 1936 r. odbyło się w *Jaślanach* (pow. Mielec) uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego, koła miejscowego. Z obejścia ob. *Tomasza Glaza* wyruszył pochód ze sztandarami do kościoła miejscowego, gdzie dokonał poświęcenia sztandaru *ks. kan. F. Dudkiewicz,* po czym wygłosił przemówienie. W przemówieniu tym życzył szczęśliwej pracy członkom Koła S. L. Po poświęceniu pochód wrócił na miejsce zbiórki, gdzie się odbyło *zgromadzenie publiczne.* Zgromadzenie zagaił miejscowy prezes S. L. *J. Klich* i powołał na przewodniczącego *M. Karkoszę,* a na sekretarza *M. Piroga.* Potem nastąpiło ślubowanie i wręczenie sztandaru chorążemu przez M. Karkoszę, który w swym przemówieniu zobrazował dzieje Str. Ludowego w Jaślanach. *Michał Zięba* (z Brnia Osuchowskiego) wygłosił przemówienie o znaczeniu sztandaru.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił *Jan Bator* z Czermina. Deklamowały: *Janina Kasprzakówna* i *Aniela Kużdżałówna.* Oprócz tego przemawiał *J. Straż.* Chór Koła M. W. prześpiewał kilka pieśni. Na zakończenie przewodniczący zachęcał do organizowania się pod sztandarem S. L. Po odśpiewaniu hymnu ludowego „Gdy naród do boju“, zgromadzenie zostało rozwiązane. Zaznaczyć należy, iż mimo zimnej pory *zgromadziło się około 4 tysiące osób.*

Marcin Karkosza.

Pokłosie zjazdu S. L. w Limanowskiem

Dnia 15 listopada w „Kinie“ robotniczym w *Sowlinach pod Limanową* obradował nadzwyczajny zjazd Kół S. L. z powiatu limanowskiego. *Przybyło ponad 1000 delegatów* z najdalszych krańców powiatu. Zgromadzenie otworzył o godz. 10 prezes powiatowy *Józef Mamak.* Dokładnie skreślił stan organizacji, „jej niedomagania i bolączki. Następnie zabrał głos *Wojciech Toporkiewicz* uwypuklając cele i zadania *Komisji Gospodarczej* w ruchu ludowym. Do Powiatowej Komisji Gospodarczej wybrano przez aklamację: *St. Sulkowskiego* z Łukawicy jako prezesa, *Józefa Mamaka, dr. Adama Mamaka, Alojzego Koniecznego, W. Toporkiewicza, J. Kulika, J. Kaperę, St. Biernata, Marcu, Wiatra, Wąchałę, Jamroza, Ruckiego i Rośka.* Bardzo ważne problemy w dłuższym przemówieniu omówił Alojzy Konieczny. Konstatuje, że niektórzy działacze potępiają jawnie młodzież zorganizowaną w Kołach wicio-zniczowych. Na zebraniach Akcji Katolickiej jawnie i otwarcie zwalcza się ruch ludowy. *Ludowiec, który wstąpił do Akcji, jest stracony dla idei chłopskiej. Pod płaszczykiem apolityczności na zebraniach akcyjnych wszczepia się faszyzm endecki.* Księża wyraźnie mówią, że organizacje klerykalne są tamą stawianą szybko rosnącemu ludowładztwu! Na ten sam temat mówił *Jakub Rucki,* dając szereg dowodów. Następnie *Sulkowski St.* obrazuje smutną gospodarkę „dyktatorskich“ sekretarzy gmin. *Wszędzie wykroczenia poza ramy budżetów.* Długa i żywa dyskusja potoczyła się w *obronie młodzieży wiciowej,* którą uznano za serce rozprowadzające żywotną krew organizacyjną w wielkim ruchu szerokich mas narodu chłopskiego. Padały głosy: „Przyszłych pokoleń nie damy na pastwę wrogów wsi!“ Wszyscy starsi i młodzi w jedności chcemy żyć i pracować dla sprawiedliwej Polski Ludowej!

Około godziny 15-tej zebranie zakończono pieśnią: „Gdy naród do boju“. Z okrzykami „Domagamy się Kongresu S. L. w Krakowie!“ rozeszliśmy się, by dalej orać ileniesem organizacyjnym krainę kęp i wiecznej nędzy.

Andrzej Kosmal.

Z Jasielskiego

W dniu 15 listopada 1936 r. w sali Tow. „Zgoda“ w **Jaśle,** odbył się **powiatowy zjazd delegatów** Kół ludowych, na którym uchwalono znane rezolucje z N. K. W. Na zjazd przybyło zgórą 300 delegatów Zagaił p. **Madejczyk,** przewodniczył wiceprezes Z. pow. **Faber Józef** z Potakówki. Ogólny referat o sytuacji politycznej w kraju wygłosił Madejczyk, jak również złożył sprawozdanie o stanie organizacji w powiecie. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Prezesem jednomyślnie przez aklamację wybrano **p. Madejczyka.** Nadto 10 członków Zarządu powiatowego — pięciu zastępców, komisję rewizyjną, sąd partyjny, **komisję gospodarczą,** do której weszło 15-tu ludowców pod przewodnictwem znanego w powiecie **Stanisława Wójcika z Lisowa.** W dyskusji przemawiali p. **Kosiek St.** z Osobnicy, p. **Faber Józef — Paja Florian** z Mytarza i inni. Wszyscy mówcy podnosili konieczność dalszej pracy, gdyż dla chłopa nie ma innej drogi jak ta, którą kroczy Str. Ludowe.

Zarząd Powiatowy.

Z życia S. L. w pow. kałuskim

Dnia 22. 11. br., we wsi **Podmichajle,** odbyło się zebranie S. L., które zagaił i na nim przewodniczył p. **Starczewski,** sekretarzował p. **Melczyk.** Przemówienie wygłosił p. **Józef Moskal,** prezes pow. S. L. W dyskusji omówiono wiele spraw. Po dyskusji zabrał głos p. J. Moskal, który apelował do zebranych, ażeby wszyscy bez różnicy narodowości (gdyż byli Polacy i Rusini) kto tylko czuje się chłopem, niech wstępuje w szeregi S. L., ażeby pod sztandarem ludowym walczyć o Polskę bytu chłopa, o Polskę sprawiedliwą i ludową. Trzeba zaznaczyć, że nasza gromada ze względu na brak uświadomienia stanowiła gniazdo sanacyjne, dopiero teraz znalazło się kilka jednostek, które rozpoczęły pracę, ażeby to gniazdo sanacyjne zburzyć, co się udało. Sanacja w pow. kałuskim straciła zupełnie grunt pod nogami.

Miejscowy.

Poświęcenie sztandaru w Ropczyckiem

W dniu 8. 11. br. obchodziła nasza wieś t. p. *Wola Osiecka wspaniałą uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszych dwóch Kół Ludowych.* W uroczystości tej wzięli udział ludowcy z ropczyckiego i okolicznych powiatów, ze sztandarami *w liczbie około 3 tysiące osób.*

Z zagrody *Tomasza Kurgana,* gdzie była wyznaczona zbiórka, ruszyliśmy długim pochodem ku kościołowi. Przygrywała orkiestra z sąsiedniej wioski, chociaż w naszej wsi jest także muzyka straży pożarnej, ale zarząd straży zażądał od nas zapłaty 20 zł. za przygrywanie w czasie pochodu, na co z braku pieniędzy przystać nie mogliśmy. Poprosiliśmy więc orkiestrę z wsi sąsiedniej, która ochotnie przybyła na naszą uroczystość. Po mszy i poświęceniu sztandaru odbyło się *wbijanie gwoździ i zgromadzenie.* Przewodniczył p. *Knot* z Dębicy, na zastępców powołano: p. *Błachowicza* z Mieleckiego i p. *Ziębę* z Kolbuszowskiego, sekretarzował *Paśko* z Ropczyckiego. Przemawiali: pp. *Stachnik, Knot, Rzepecki, Błachowicz, Chlędowski.* Mówcy poruszali i sprawy ideowe ruchu ludowego i miejscowe bolączki, jak niski poziom czytelnictwa na wsi brak pracy itd. Zgromadzenie zakończono uchwaleniem rezolucji.

Zarząd Koła w Woli Osieckiej.

Nadzwyczajny Zjazd S. L. w Bochni

W dniu 19 listopada w Domu Górników w Bochni obradował nadzwyczajny zjazd pow. Str. Lud. pow. bocheńskiego przy udziale 1.500 ludowców za legitymacjami. W referacie organizacyjnym p. Książek omówił konieczność pracy gospodarczej na terenie powiatu, mówił także o potrzebie tworzenia Sekcyj Kobiet. Szereg gorących słów poświęcił referent także prezesowi Stronnictwa Ludowego, o którego powrót chłopi nie przestaną się dopominać. Po dyskusji zebranie zostało rozwiązane, a odbyło się posiedzenie Zarządu, na którym wybrano **Komisję Gospodarczą** w składzie następującym: Bartłomiej Twaróg, Bochenek Henryk, Władysław Matyjasik, Franciszek Konieczny, Paweł Kostucha, Klęsk Szczepan, Stopa Antoni, Tuleja Michał i Wilkosz.

Zjazd ludowców w Nisku

Dnia 15 listopada br. **odbył się zjazd powiatowy Stron. Lud. w powiecie niżańskim** z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór Komisji Gospodarczej przy pow. zarządzie. 2) Uchwalenie rezolucji. 3) Wolne wnioski. Posiedzenie zagaił prezes pow. p. **Drąg Adam,** który odczytał okólnik Okr. Zarządu S. L. w sprawie Komisji Gospodarczej, omówił także cel pracy takiej komisji. Po dyskusji przystąpiono do wyboru komisji, w skład której weszli: Sagan Tomasz, Drąg Adam, Hojnacki Antoni, Rodzeń Stanisław, Rzepiela Andrzej, Nawrocki Franciszek, Orszak Jakub, Wasyl Michał, Kotała Jan, Jaskod Józef, Bednarz Szczepan, Niedbała Franciszek, Hasiąg Józef, Łach Franciszek, Kida Walenty. Komisja Gospodarcza ma się zająć **propagandą spółdzielczości na wsi i zakładaniem spółdzielni po wsiach.** Debatowano także nad sprawą zwózki drzewa do kolei z pobliskich lasów, którą to zwózką trudnią się chłopi. Zarobki przy tym są małe, wyzysk żydowski święci tu swoje orgie. Następnie przewodniczący odczytał rezolucje, które zebrani jednomyślnie uchwalili.

Sekretarz **Niedbała Franciszek.**

PROŚBA.

Koło Stron. Lud. w **Beldnie,** pow. bocheński, prosi wszystkich członków S. L., którzy otrzymali gwoździe pamiątkowe, a nie wbili do drzewca sztandaru w dniu 11 października 1936 r., aby te gwoździe złożyli na ręce **Jana Kozaka i Stanisława Grabowskiego** w najkrótszym czasie. Oto bardzo prosimy, ponieważ kończymy wpisy do księgi pamiątkowej.

Zarząd Koła w Beldnie:
Kozak Jan, prezes.
Grabowski Stanisław, zastępca.
Rosiek Józef, sekretarz.



ROLNICTWO-OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Pasieka w zimie

Złą wadą jest niepokojenie pszczół w lecie, a w zimie **jakiekolwiek niepotrzebne prace w ulu są zupełnie niedopuszczalne.** Bartnik może jedynie to i owo poprawić, o ile zostało coś przeoczone w jesieni, oraz pomóc w tem, gdzie pszczoły w zimie rady sobie same dać nie mogą. Pod żadnym pozorem nie należy zaglądać do ula, a rozbieranie gniazda byłoby wręcz karygodne.

W pierwszej linii pilnie trzeba uważać, aby dach nie zaciekał. Tam, gdzie dostaje się woda z zewnątrz, a w razie gdyby woda zalewała gniazdo, to rój może zginąć. Przeciekanie daszku łatwo poznać po tym, że w miejscu, gdzie daszek jest nieszczelny, powstaje z wierzchu zawsze wilgotna plama. Jeżeli nię można inaczej sobie poradzić, to trzeba daszek pokryć dość grubo słomą, aby woda deszczowa i śniegowa miała odpływ i aby nie przedostawała się do ula. Słomę, najlepiej długą, można przed wiatrem zabezpieczyć, przyciskając ją drewnianymi krótkimi żerdkami.

Przy dużym mrozie wylot należy zwęzić na jedną pszczołę, jeżeli jest ciepło — na dwie. W ulach słabych dobrze jest zasunąć wyloty na jedną pszczołę dla uniknięcia rabunku na wiosnę, kiedy wobec pilnych robót w polu rolnik nie ma czasu na częste zaglądanie do pasieki. Ponieważ nawet przy największych mrozach konieczny jest dopływ świeżego powietrza do ula, przeto jak tylko spadnie większy śnieg, należy zmiatać go z deseczki wlotowej, aby nie dopuścić do zasypania wylotu, gdyż pszczoły mogłyby się udusić z braku powietrza. Zwłaszcza podczas zadymki, kiedy śnieg pada z wielu stron, trzeba codziennie zaglądać do pasieki i śnieg z wylotów usuwać.

Poważne szkody zimową porą mogą wyrządzić ptaki, tak dzikie, jak i domowe. Niektóre z nich siadają na wylocie i zaczynają mocno dziubem kuć w ul; zaniepokojone hałasem pszczoły, wychodzą przez wylot i stają się pastwą ptaka. Zauważono, że ptaki stosują całą taktykę — jedne z nich zawzięcie kują w ul w kilku miejscach, inne chwytają wychodzące z ula pszczoły, przy czym role często się zmieniają. Ponieważ jednak są to przeważnie ptaki bardzo pożyteczne, gdyż zjadają niezliczoną ilość w lecie szkodliwych owadów, a w zimie ich jaj, przeto nie należy je zabijać, lecz przez ciągłe płoszenie odzwyczajać je od atakowania pasiek. Jeszcze skuteczniejsze będzie sypanie im niepotrzebnych okruszyn chleba i gotowanych ziemniaków, kawałeczki niesolonej słoniny i t. p. Wówczas ptactwo zupełnie nie będzie czyniło szkód wśród pszczół.

Domowe ptactwo nie powinno być zupełnie dopuszczane do pasiek. Zwłaszcza kaczki i indyki z wielką wprawą chwytają letnią porą wszystkie przelatujące i wylatujące z ula pszczoły. Nie wielkie stado kaczek lub indyk może w ciągu paru dni zniszczyć doszczętnie cały rój, a w każdym razie znacznie go osłabić, a wiadomo, że tylko od silnego pnia możemy się spodziewać miodu. Z tego względu trzeba na to zwracać pilną uwagę w lecie, pamiętając, że zwłaszcza indyki są bardzo uparte i niezmiernie trudno je oduczyć od różnych narowów. W zimie, kiedy matka zupełnie nie czerwi i kiedy skutkiem tego ilość pszczół nie może się powiększyć, kaczki i indyki przyprawiają pszczelarza o poważną stratę.

Zielona cebulka, pietruszka szczypiorek w zimie



Nawet w zimie, gdy mrozy zetną ziemię, a śniegi pokryją ogrody, można mieć zieleń warzywniczą: **cebulkę, pietruszkę i szczypiorek,** jako kuchenną przyprawę do rosołu, zup i sosów łatwym i tanim zabiegiem

Bierzemy kilka dużych, głębokich donic, lub odpowiednią skrzynkę czy naczynie, napełniamy je dobrą ziemią ogrodową i sadzimy w małych odstępach (jak to widzimy na rysunku obok) kilka cebulek, parę pietruszek oraz jedną lub dwie kępki szczypiorku i stawiamy przy oknie w kuchni, lub w ciepłej widnej piwnicy, podlewając codziennie letnią wodą. Po tygodniu zaczynają sadzonki wypuszczać i w miarę wzrostu zieleni, odcinamy ostrym nożem kuchennym z warzywa tyle, ile potrzeba. Posadzona w ten sposób cebulka czy pietrusz ka mimo codziennego cięcia, odrasta, tak, iż do pełnej wiosny można z niej korzystać do codziennego użytku kuchennego.

Hodowla karpi

W poprzednim artykule podawaliśmy sposób zakładania stawu. Dziś z kolei — skrócona hodowlę karpi.

Rolnik, mając już gotwy nieużytek wody, albo założony staw o przepływającej wodzie do zalania i zarybienia, winien wcześnie, a więc z wiosną postarać się o zakupno rocznego narybku karpia, względnie dwuletniego, które można już po roku, jako ryby targową sprzedać. Powinien już mieć przygotowany narybek, aby po tym, gdy będzie stosowna chwila zarybienia, mógł bez straty czasu wpuścić go do stawu. Przedtem jednak rolnik powinien zastanowić się, ile narybku sprowadzić. Nie jest bowiem obojętnym, jaką ilością ryb zarybi się dany staw, a zdanie, że **„im więcej ryb w stawie, tym będzie większy dochód" jest absolutnie błędnem i** wskazywałoby tylko na nieznajomość rzeczy. Przy skróconej gospodarce stawowej wskazanem będzie zakupno narybku rocznego karpia o wadze 50—100 gramów sztuka, by po roku otrzymać sztukę o wadze 1 funta, albo zakupno dwuletnich karpi o wadze 250—500 gramów sztuka, by po roku otrzymać sztukę o wadze 2—2 i pół funta. Osiągnięcie wymienionej wagi przyrostu nie może być pewnikiem, gdyż zależy to od wielu okoliczności. Waga przyrostu może być mniejsza i nie wszędzie jednakowa. Przy obsadzie liczyć się trzeba z pewnymi stratami, jakie w ciągu roku hodowli zajść mogą. Straty liczy się przeciętnie przy obsadzie rocznymi karpiami 10 proc., przy obsadzie dwuletnimi — 5 proc. W następnym artykule podamy „Mieszaną obsadę ryb w stawie".

Brodawki

Brodawki są to wyrośla skórne rogowate (twardei lub mięsne (twardawe jędrne). Pojawiają się u zwierząt na miejscach pokrytych cienką skórką i rzadkim włosem, mianowicie: na wargach, nosie, na wymieniu (szczególnie u krów), na paździe i na dolnej stronie brzucha. Powstają skutkiem miejscowego podrażnienia zwykle jednak samodzielnie, jako wynik szczególnej skłonności i usposobienia odziedziczonego.

Brodawki rogowate przytrafiają się najczęściej na wymieniu u krów, tudzież na pysku u zwierząt młodych sysaków. Są suche, twarde, zupełnie rogowate, barwy biało-szarej lub żółtawej; są małe, okrągłe podobne do rogowych kolców (brodawki kolczaste), albo spłaszczone na kształt małych krążków (brodawki płaskie). Z początku wierzchołek brodawki jest cały i stożkowaty, później wszakże może popękać (brodawka koronowa). Te brodawki nie są głęboko osadzone w skórze i dają się łatwo wyrwać, szczególniej gdy są już starsze. Zresztą brodawki rogowate znikają po pewnym czasie same, zasychają bowiem przy nasadzie, maleją, zanikają i nareszcie odpadają.

Brodawki mięsne. Ukazują się pojedyńczo w rozmaitych miejscach. Powłokę mają twardawą, ale wewnątrz znajduje się miękkawa masa. Dorastają wielkości orzecha laskowego, lub włoskiego i siedzą na szerokiej podstawie. Wierzchołek ich łatwo się obciera, krwawi i sączy ciecz gęstawą, która z czasem zasycha na strupy. Te brodawki siedzą w skórze mocno i nie dają się wyrwać i rzadko kiedy znikają same. Brodawki mięsne mogą być usunięte trojakim sposobem: a) przez **odcięcie** — brodawkę wraz z skórą wypręża się mocno i odcina przy samej nasadzie, a ranę przypala, b) przez **podwiązanie** za pomocą woskowanych jedwabnych nici, które zaciska się mocno, po czym brodawka zamiera, c) przez **pędzlowanie** dymiącym kwasem siarczanym lub saletrzanym. Naokoło brodawki kładzie się dosyć gruby nakład tłuszczu, po czym brodawkę pędzluje się kilkakrotnie kwasem. Po pewnym czasie brodawka zasycha i odpada.

Mięso królicze

Mięso królicze znajduje się u nas na stole cały rok, przerabiane w najrozmaitszych postaciach, jak np. **pieczeń** z cebulą, **bitki duszone** z cebulą, **befsztyk z cebulą, kotlety** (lepsze z dodaniem wołowiny i wieprzowiny od karku w proporcji na 1 kilogram króliczyny



ćwierć kg. wołowiny i ćwierć kg. wieprzowiny), **kotlety skrobane** (bez bułki, a obłaczane w jajku i mące), **potrawka z ryżem** (jak z kury), **po francusku,** jak cynaderki z maderą (ale tylko z młodych do 3 miesięcy), **wątróbki smażone,** jak gęsie, i pasztety. Przy większym uboju, t. j. 30 sztuk naraz, część królików zamarynowujemy tak, jak szynki po litewsku, tylko comber i zadek bez przodka, a po 2—3 tygodniach wędzimy i tak wiszą po 2—3 miesiące w zimnej spiżarce; robimy również kiełbasy i parówki, ale wtedy mięso królicze trzeba saletrować, aby zczerwieniało i z dodaniem wieprzowiny, z samego królika jest niesmaczne (zresztą to rzecz gustu i podniebienia).

Królik duszony w śmietanie, tak jak zając, z dodaniem drobno pokrajanych obgotowanych grzybków, ułożony do słoja i zalany sosem (słój należy zawiązać pęcherzem i postawić w piwnicy choć na tydzień), podany na zimno, jako zakąska do wódeczki imieninowej, czy świątecznej, jest bardzo mile widziany. **Doskonała jest również galaretka** z młodych królików z dodaniem 1 nóżki cielęcej, 1 wieprzowej. **Rosół jest dobry** tylko z 2 przodków króliczych z dodaniem pół kg. wołowiny i dróbek od 1 kury. Z takiej porcji rosołu starczy na 6—7 osób w zależności od apetytu. Smak mięsa jest bardzo zależny od tuszy królika (im tłuściejszy, tem miększe jest mięso).

Tłuszcz z mięsa należy zdejmować, gdyż tłuste mięso prędko zbrzydnie. **Tłuszcz króliczy** świetnie zastępuje masło, nadaje się do smarzenia i do wypieku ciasta.

Smak mięsa jest bardzo zależny od szybkiego usunięcia moczu z zabitego królika, jak również i krew należy spuścić natychmiast po zabiciu, przez wyjęcie oczu ostrym nożykiem. Mięso samca niekastrowanego jest niesmaczne, a w szczególności w zadnich udach.

Jak żywić prosięta

Prosięta do 3 tygodni życia powinny żywić się mlekiem matki, które jest niezastąpione. Ponieważ szybko rosną, potrzebują też dużo pokarmu. Gdybyśmy zatem chcieli je żywić tylko mlekiem matki, maciora szybko wycieńczyłaby się, prosięta zaś cierpiałyby głód. Żeby tego uniknąć, **trzeba już na początku czwartego tygodnia życia prosięta podkarmiać mlekiem krowim.** Mleko to powinno być czyste, prosto od krowy, a więc jeszcze ciepłe. Na sztukę liczy się 200 gramów mleka, t. j. litr na 5 prosiąt dziennie. Ilość tę daje się w 3 dawkach: rano w południe i przed wieczorem. Dawkę te zwiększa się stopniowo, tak, że w dziesiątym tygodniu życia jedno prosię powinno otrzymywać 1 litr mleka dziennie, waga zaś jego winna być wtedy 20 kg.

Marchew dobrą paszą dla koni

Zadawając koniom marchew, trzeba ją dobrze pokrajać. Marchew z dodatkiem siana w ilości 5—8 kg. wystarczy jako porcja dzienna, ale w tym tylko wypadku, gdy konie nie pracują. Przy pracy koniecznym jest dodawanie pasz treściwych, a więc otrąb 3—5 kg., a nawet więcej. Nie należy koniom zadawać na początku większych ilości marchwi, gdyż może to być szkodliwe, tylko powoli, stopniowo przyzwyczajać je. Marchew ma bardzo małą wartość odżywczą, na 1 jednostkę karmową trzeba jej użyć od 8—10 kg. Jest jednakże paszą tanią. Nie pracując ciężko końmi, można ten system żywienia zaprowadzić na okres zimowy.

Zwalczanie chorób owocowych

Już w styczniu, a nawet i w grudniu mamy bardzo mało swoich, krajowych owoców, w miesiącach zaś wiosennych prawie wcale ich się nie spotyka. Gdzie należy szukać przyczyny tego stanu? Co jest tym czynnikiem, wpływającym właśnie na ten katastrofalny brak owoców krajowych? Rozmaicie się to tłumaczy. Jedni tłumaczą brakiem sadów w Polsce, drudzy nieumiejętnym przechowywaniem owoców. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, cała istota tego stanu tkwi właśnie w przechowywaniu owoców. Chcąc tedy uniknąć wszelkich strat, jakie ponosimy wskutek wadliwego przechowywania owoców w piwnicach, w skrzyniach i t. p., należy podjąć walkę jeszcze wtedy, gdy owoców nie ma jeszcze na drzewach. Przed zakwitnieniem drzew, należy opryskiwać je cieczą bordoską i zielenią paryską. Stosując ten zabieg kilka razy (2 — 3), zapobiegniemy powstającym w tym czasie najwięcej chorobom drzew owocowych.

Gdzie zakładać doły kompostowe

Doły kompostowe zaleca się zakładać w miejscach, przez które bydło przechodzi, idąc na pastwisko albo na wygony. Dół nie musi być głębszy, niż pół metra. Zgarnia się doń wszystkie śmieci, chwasty i odpadki. Zwierzęta, przechodząc, przerabiają ten kompost i zarazem go udeptują, co dla dobrego rozkładu masy kompostowej jest b. pożądane.

Dychawica u koni

Dychawica u koni jest wynikiem albo rozedmy płuc, albo schorzeń serca. Dychawica z rozedmy płuc prowadzi często do ronienia, a dychawica sercowa z reguły uniemożliwia donoszenie płodu. Spotyka się także wypadki, że mimo wybitnych objawów dychawicy, klacz może donosić źrebię i wykarmić bez szkody dla niego. Klacz dychawiczną zaźrebioną najlepiej jest pozostawić w spokoju.

Choroba królików

Częstą chorobą królików jest **koksydioza.** Wywołuje ją pasożyt, należący do typu pierwotniaków, zwany koksyd, kształtu jajowatego. Pasorzyt ten zakaża sztuki zdrowe, dostając się przez pokarm do wątroby, skutkiem czego następują schorzenia wątroby. Króliki choroby tej przeważnie nie przetrzymują i padają.

Obserwując wątrobę zabitego królika, zauważyć można na niej żółtawe guzy, wielkości fasoli, a nawet większe.

Jedynym środkiem w celu zapobieżenia rozszerzeniu się choroby jest zabijanie chorych sztuk, oddzielenie ich od zdrowych królików, odkażenie i oczyszczenie miejsca przebywania zwierząt.

Ospa drobiu

Ospa u drobiu przechodzi nagół dość łagodnie, o ile jest to ospa skórna. Miejsca chore przemywać 2—3 proc kreoliną, lub i proc. kwasem borowym, pędzlować gliceryną. Kurniki utrzymywać trzeba w czystości, często odkażać, zadawać drobiu dobrą paszę. Chore sztuki lepiej jest trzymać oddzielnie.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(60)

Książę Pagan nasrożył się, kiedy mu zarzucono, iż on kogoś zwodzi, ale nie wybuchnął gniewem; przeciwnie, zaczął się dziwnie uśmiechać.

— Czy sądzi pan, że ja... — na tem „ja" spoczął nacisk godny monarchy — musiałbym uciekać się do podstępów, gdybym chciał zatrzymać was u siebie? Mojem zdaniem, wystarczyłoby wartownikom przy bramie pałacu wydać odpowiednie instrukcje. Nie wierzy pan? Więc zrobimy próbę na jakiś miesiąc... od dzisiaj.

— Protestuję! Wasza królewska mość myli się, jeśli sądzi, iż obywatela amerykańskiego można uwięzić bez żadnego powodu.

— Można! U nas wszystko można, nawet ułatwić komuś zejście z tego świata tak, by to wyglądało na nieszczęśliwy wypadek... Zatem, drogi panie, to już postanowione, że zostanie pan u mnie przez miesiąc, prawda? A co do nieszczęśliwych wypadków to, hm, może uda się ich uniknąć. Za życie pańskiej małżonki jestem gotów ręczyć! — „pocieszył" go.

Freddy zbladł, ujrzawszy wyłaniające się spod maski gentlemana okrutne oblicze azjaty, prawdziwe oblicze tego kacyka. I co teraz? Nietylko wszystkie plany wzięły w łeb, jeszcze trzeba tu pozostać, dopóki „nieszczęśliwy wypadek" nie uczyni Zosi wdową, nie odda jej w szpony Bahadura. Coprawda Freddy zamierzał ją unieszczęśliwić w ten sam sposób, ale nie kosztem własnego życia i w dodatku chciał na tej „tranzakcji" dobrze zarobić. Co począć, u licha?! Uciekać? Nonsens. Błagać o litość? Jeszcze gorzej. Bestję może „wzruszyć" tylko bat. O, właśnie! Trzeba draba dobrze nastraszyć. Tylko jak i czem?

W ostatniej chwili, kiedy zwycięski Bahadur już dał znak, że „poufną audjencję" uważa za skończoną, Freddy'emu przyszedł na myśl komendant policji z Myitkyina. Ależ z niego mógł być wymarzony straszak.

— Wasza królewska mość, mam zaszczyt oznajmić, że najpóźniej pojutrze muszę opuścić to „gościnne" Czao-ping, jeśli...

— Proszę, niech pan spróbuje!

— ...jeśli wasza królewska mość nie chce mieć tutaj wizyty angielskiej ekspedycji karnej!

— Co? Jak?!... He, he, he, pan sądzi, że ja w to uwierzę?

— Nic mi na tem nie zależy. Oświadczam tylko tyle, iż pan Harry Kight, dobrze tu podobno znany niektórym osobom, przyrzekł spowodować wysłanie ekspedycji karnej, gdyby w umówionym terminie nie otrzymał ode mnie listu z wiadomością, że jesteśmy zdrowi i w bezpiecznem miejscu, to znaczy w Forcie Makum! Nie prosiłem go o to bynajmniej, a dzisiaj widzę, iż on miał rację, kiedy mnie ostrzegał przed zboczeniem z drogi do Czao-ping.

Odmieniły się role. Teraz Bahadurowi zrzedła mina, zato Freddy tryumfował na całej linji. Aby jednak to nowe kłamstwo należycie upodobnić do prawdy, skomponował przebieg swej rzekomej rozmowy z Kightem o Bahadurze.

— Poczciwy, mądry Harry Kight, — kończył swą improwizję — jakże gorąco będę mu dziękował, kiedy przybędzie tu z wojskiem i wyzwoli mnie z ponurych lochów więzienia, w którem...

— Z lochów? Co też pan mówi, drogi panie. Nie zdarzyło się jeszcze i nie zdarzy, by w mojem Czao-ping miano gościa wtrącać do lochu.

— Czyż przed chwilą wasza królewska mość nie groził mi uwięź...

— Żartowałem! — wtrącił Bahadur najuprzejmiej uśmiechnięty. — To jasne, że tylko żartowałem. Czy pan nie poznał się na tem?

— Nie! — odparł Freddy ostro. — Ponieważ zaś nie lubię ani takich żartów, ani „snów" o jadowitych wężach, wrzucanych mi do wanny, wyjeżdżam!

— A cóż będzie z bronią, jaką miałem zamiar kupić od pana?

Nareszcie! Nareszcie Bahadur sam poruszył upragniony temat, nareszcie po tylu dniach ogólnikowych rozmów rozpoczęły się rzeczowe pertraktacje. Trwały z małemi przerwami całą dobę, a przez ten czas dotrzymywało Zosi towarzystwa rodzeństwo Prakasza Hangwani'ego i jego matka, czyli siostra Bahadura.

Po zliczeniu wszystkich tych rewolwerów, karabinów, kulomiotów, ładunków i dział, potrzebnych do przywrócenia dynastji książąt Pagan tronu Birmy okazało się, że rachunek wyniesie 991.584 funtów szterlingów, co Bahadur postanowił zaokrąglić do równego miljona przez odpowiednie powiększenie ilości szrapneli. Wzamian za to Freddy wspaniałomyślnie ofiarował mu gratis i franco dwa bojowe samoloty oraz... aparat filmowy, aby bohaterskie walki wojowników birmańskich można było uwiecznić na filmie.

Z kolei omówiono sprawę przemycenia tak ogromnego arsenału przez granicę Birmy. Uzgodniono bez trudności, że transport pójdzie przez Siam. Wyładuje się broń ze statku w Bangkok, stamtąd pojedzie koleją do Chiengmai, względnie aż do końcowej stacji, poczem zacznie się trudna przeprawa przez góry, tworzące naturalną granicę między Siamem a Birmą, ale tam już będzie czekał książę Bahadur z góralami Shan, którzy udzielą pomocy konwojentom transportu... Acha, jeszcze termin dostawy. Za miesiąc? Nie, to absurd, przewóz broni przez sam tylko Ocean Spokojny zabierze dwa tygodnie conajmniej, a potem morze Chińskie, potem uciążliwa droga przez Siam. Niewiadomo też, czy zakłady „Wolfson-Steel-Corporation" posiadają wszystkie te artykuły gotowe w magazynach, czy raczej będą musiały to, lub owo wykończyć, uzupełnić. Więc, powiedzmy, termin dostawy za trzy miesiące.

— A teraz pomówmy o warunkach zapłaty! — rzekł Prado, drżąc wewnętrznie od niecierpliwości i lęku, by cała misterna robota nie skończyła się fiaskiem za chwilę. — Normalnie bierzemy połowę zgóry, drugą połowę należytości przy odbiorze towaru przez klienta, jednak przy zamówieniach większych, jak tutaj, jestem upoważniony do ofiarowania warunków znacznie korzystniejszych. Proponuję więc: tylko 40 procent zadatku, 30 procent przy odbiorze towaru, a pozostałe 30 procent skredytujemy waszej królewskiej mości aż do dnia, w którym będzie proklamowana niepodległość Birmy.

— Kredytu dla siebie nie żądam! — odparł z dumą Bahadur. — Ani też nie zamierzam nim służyć nikomu.

— To znaczy?

— To znaczy, że zadatku nie dam! Zapłacę wszystko do ostatniego szylinga przy odbiorze towaru, ani o dzień później, czy wcześniej.

Tu nadszedł kres dotychczasowej harmonji kontrahentów. Freddy, który nie chciał, ani nie mógł dostarczyć żądanej broni, marzył tylko o zadatku, pragnąc przywłaszczyć go sobie, a Bahadur okazał się barbarzyńcą, nieuznającym zadatków, kredytu i tem podobnych wynalazków cywilizacji białych.

— Ależ moja firma nie wysłała nigdy i nie wyśle żadnej partji towaru bez odpowiedniej zaliczki!

— Acha! Czyli firma nie ma zaufania do odbiorców. Dobrze, lecz nawzajem nie może pan żądać, abym ja miał zaufanie do waszej firmy, bym jej zgóry posyłał tyle pieniędzy, choć towaru jeszcze nie widzę. A jeśli go nie zobaczę nigdy? „Wolfson-Steel-Corporation", to brzmi pięknie, ale jacy ludzie tworzą tę „Company", uczciwi, czy oszuści, którzy powiedzą, że zadatku nie dostali?

Parę godzin upłynęło zanim Freddy zdołał przekonać gospodarza, że „Wolfson-Steel-Company" to wielkie solidne przedsiębiorstwo, będące spółką akcyjną, więc tem samem podlegające różnym organom kontrolnym, itd. itd. Wkońcu naprawił reputację firmy, ale ściągnął uwagę nieufnego azjaty na siebie.

— A czy ja wiem, kim pan jest, panie Prado? Nie przedstawił mi pan jeszcze swoich pełnomocnictw, które w dodatku mogą być sfałszowane, prawda? I jakże mogę powierzyć tak poważną sumę człowiekowi, którego znam zaledwie od paru dni i o którym właściwie nic nie wiem...

Freddy zwiesił głowę i słuchał, robiąc przytem minę bankruta, który urwał się ze stryczka, a nie ma za co kupić drugiego, silniejszego postronka.

— Wasza królewska mość ma rację! — rzekł głucho. — Jeszcze sześć tygodni temu posiadałem wszelkie potrzebne dokumenty, ale na wieść o aresztowaniu mego przyjaciela Lohar Bary, z którym widywano mnie, być może, i...

— Przepraszam, — wtrącił Bahadur zelektryzowany; — pan jest przyjacielem Lohar Bary? To dziwne, że on mi nigdy nie wspomniał o panu.

— Mnie zaś nie powiedział nigdy, że zna osobiście waszą królewską mość. Ta powściągliwość języka świadczy chlubnie o moim biednym przyjacielu. — Freddy westchnął żałośnie. — Wieść o jego uwięzieniu doszła mnie w Rangun. Spaliłem więc coprędzej moje pisemne upoważnienia, kwitarjusz, cenniki, prospekty firmy, słowem, wszystko to, co byłoby mi mogło pozyskać zaufanie tutaj. — Załamał ręce. — I co teraz? Pisać do firmy, by mi tu przysłała nowe dokumenty? Czyli zmarnować dwa miesiące bezczynnego czasu? A jeśli w tym okresie naszej karygodnej bezczynności ktoś inny uzbroi ludy Shan i...

— Ci górale nie mają pieniędzy, a za broń trzeba płacić!

— Niemcy ją dają na kredyt wszystkim wrogom Anglji. Tak było z transportem majora Birnberga, przywiezionym na statku „Albatros"... Znam tę historję od Lohar Bary! — wyjaśnił i dalej znów straszył Bahadura, że górale Shan będą dlań straceni, jeśli kto inny zaopatrzy ich w broń...

A Bahadur już zupełnie innym wzrokiem spoglądał na „komiwojażera", który był przyjacielem Lohar Bary. Był napewno, skoro wiedział o majorze von Birnberg, o „Albatrosie", o tych sprawach Lohar nie gadał z byle kim!

Tymczasem Freddy Prado znowu jął głośno rozpaczać:

— Przeklęte błędne koło. Bez zadatku nasza firma nie wykona zamówienia, a ja zadatku nie otrzymam, bo nie mogę dowieść, że jestem człowiekiem uczciwym. Cóż z tego, że nim jestem naprawdę, skoro nikt w sercach czytać nie potrafi?

Wiedząc, iż za chwilę nastąpi decydujący moment, przybrał pozę możliwie najbardziej dramatyczną i zaczął... bić się po głowie pięściami.

— Och, czemuż nie przywiozłem tu z sobą mojego ojczulka! Byłbym go pozostawił u waszej królewskiej mości jako zakładnika, jako gwarancję swojej uczciwości...

Uśmiechnij się!

DO WYBORU.



— Powiedz, żonusiu, jak ci się więcej podobam: „z" czy „bez"?

ODPRAWA

Ona: — Czytam właśnie w gazecie o człowieku, który podarował żonie kolię za 10.000 franków. Mnie się to nie zdarzyło.

On: — A ja czytam właśnie o jegomościu, który wytłukł swoją żonę. To się tobie też nie wydarzyło („Le Rire")

ZNAWCA.



— Kupiłem dziś za bezcen dużego Rembrandta. Autor sam zgłosił się z nim do mnie do biura...

TEN JESZCZE LEPSZY.

— Mój szef jest naprawdę miłym człowiekiem. Gdy go ostatnio prosiłam o dzień urlopu, dał mi natychmiast trzy dni wolne.

— To mój jest jeszcze więcej uprzedzający. Gdy kiedyś prosiłam o kilka dni wolnego, powiedział mi, że nie potrzebuję już wogóle przychodzić do pracy.

OSTROŻNA.



— Fifi, ruszaj zaraz! Możesz potem odpowiadać za wykolejenie pociągu.

KATAR

— Co cię zaprowadziło do więzienia?

— Katar!

— ...? ...?

— Kichnąłem i obudziłem stróża nocnego.

(„Le Rire")

Dział gospodarczy

O postęp gospodarczy Polski

Przyjmuje się określenie „Polska B" na oznaczenie wschodniej części naszego państwa. Wicepremier Kwiatkowski granicę między Polską A a Polską B pociągnął wzdłuż średniego biegu Wisły. To znaczy, że do Polski A należą województwa zachodnie, dalej województwo krakowskie, kieleckie, łódzkie i warszawskie, do Polski B natomiast — województwa: lwowskie, lubelskie, białostockie i wszystkie inne na wschód od nich leżące. Tak rozdzielone części Polski są sobie mniej więcej równe pod względem ludności, ale gdy zachodnia reprezentuje mniej więcej 80 proc. siły gospodarczej Polski, to wschodnia zaledwie 20 proc.

Nie mamy dokładnych cyfr odnoszących się do produkcji i konsumcji tak pojętej Polski B. „Mały Rocznik Statystyczny" dzieli województwa polskie na 4 grupy województw: centralne, wschodnie, zachodnie, południowe. Otóż Polska B obejmuje nie tylko województwa wschodnie, lecz także 3 województwa południowe (lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie) i dwa centralne (lubelskie, białostockie). Poziom gospodarczy tych 5 województw jest wyższy niż województw wschodnich. Warto jednak przypatrzyć się, jak wygląda spożycie w tych województwach kresowych.

Najbardziej jaskrawe różnice istnieją w spożyciu węgla i żelaza. W województwach wschodnich wypada 25 kilogramów węgla na 1 mieszkańca rocznie, w centralnych 384, zachodnich 1.397. Zużycie żelaza walcowanego wynosi w woj. wschodnich 1.8 kilogramów na głowę, w centralnych 8,1 kg.

Województwa wschodnie liczą więcej ludności niż zachodnie, mimo to wschodnie kupują wyrobów tytoniowych za 40 mil., zachodnie za 122 mil. zł., wyrobów Monopolu Spirytusowego wschodnie kupują za 46, zachodnie — 104 mil., piwa spożywają woj. wschodnie 56 tys. hektolitrów, zachodnie 337 tys. hektolitr. Spożycie cukru wynosi w woj. wschodnich zaledwie 4.4 kg. na głowę, w zachodnich 13.1 kg. rocznie.

Są to wszystko cyfry z **roku 1935**, w którym spożycie na kresach wschodnich było już nieco wyższe niż w roku 1933.

Podniesienie spożycia artykułów przemysłowych na kresach wschodnich zwiększyłoby niewątpliwie produkcję Polski A. **Kresy wschodnie są naturalnym, niestety niezbyt pojemnym rynkiem zbytu dla przemysłu Polski A.** Rozwój gospodarczy kresów wschodnich leży więc niewątpliwie w interesie zachodniej części Polski.

Ziemie wschodnie nagół wyszły z kryzysu obronną ręką. Wprawdzie spożycie szerokich mas spadło do nieprawdopodobnego minimum, za to zwiększyła się liczba zakładów przemysłowych i wzrasta stale. Taniość robocizny zachęca przedsiębiorców do zakładania fabryk, co prawda przeważnie drobnych.

Rząd uchwalił ostatnio szereg ulg podatkowych celem zachęty do inwestycyj na ziemiach wschodnich. Niezawodnie wywrą one pewien skutek. Aby jednak przyspieszyć rozwój kresów, trzeba czegoś więcej.

Pożądane było by **nawiązanie normalnych stosunków z krajami sąsiednimi.** W obecnych warunkach najbardziej cierpi Wileńszczyzna. Nazywa się ją czasem „kurytarzem", wciśniętym między szczelnie izolowaną od Polski Litwą a Sowiety. Przez „kurytarz" pomorski wysyłamy jednak dwie trzecie naszego eksportu, natomiast przez Wileńszczyznę do państw bałtyckich wysyłamy tylko znikome ilości towarów. Nawiązanie stosunków handlowych z Litwą i ożywienie handlu z Sowietami — to dwa warunki rozwoju Wileńszczyzny. Pożądane było by również zwiększenie wymiany handlowej z Łotwą, przy czym trzeba uznać, że **nie całe terytorium Polski ciąży gospodarczo do portu gdyńskiego.** Brasław i Święciany leżą przecież znacznie bliżej Dźwiny i położonej nad nią Rygi niż Wisły i Gdyni. Tego faktu nie zmienią żadne taryfy kolejowe.

Przedstawiciele kresów wschodnich domagają się, by w inwestycjach, podejmowanych przez państwo, kresy wschodnie były bardziej uwzględniane. To żądanie spotyka się z pewnymi, przeważnie słusznymi, zastrzeżeniami. Państwo nie powinno czynić inwestycyj nierentownych względnie takich, które dopiero po długim okresie czasu zaczęłyby się rentować. To też rzeczą przedwczesną byłaby np. budowa autostrad na kresach wschodnich, a nawet rozbudowa sieci kolejowej nie jest tam jeszcze potrzebą pilną. Wskazane są natomiast **melioracje, dalej popieranie przemysłu drzewnego, budowa dróg i mostów, intensyfikacja rolnictwa, a przede wszystkim kolonizacja.**

Przy wyborze terenów, na których państwo powinno inwestować, należy uwzględniać przede wszystkim okolice z przewagą ludności polskiej. Rzecz jasna, że muszą także wchodzić w rachubę względy militarne. Nie należy rozbudowywać przemysłu tuż nad granicą wschodnią. Ale to się odnosi oczywiście także do granicy zachodniej. Bezpieczeństwo Polski wymaga więc, by część nowych placówek przemysłowych powstała w środkowej części Polski, czyli we wschodniej części Polski A i zachodniej — Polski B. Uregulowanie Wisły, elektryfikacja środkowej części kraju, wyzyskanie bogactw naftowych — wyrówna ten wielki brak, jakim będzie oddalenie od pokładów węgla. Tak więc postęp gospodarczy, zwłaszcza jej zachodniej części, jest i pożądany i możliwy do osiągnięcia.

Duże obroty portu gdyńskiego

Obroty towarowe portu gdyńskiego w listopadzie br. przedstawiały się następująco (w tonach — w nawiasie dane za październik br.): ogólny obrót zamorski łącznie z obrotem przybrzeżnym — 746.794,4 (733.675,7, w obrocie zamorskim wyładunek wyniósł — 170.454,9 (119.105,4), na załadunek zaś przypadło — 563.597 (601.983,2).

Jak widać z tych liczb, obrót towarowy portu gdyńskiego w listopadzie br. osiągnął wyjątkowo wysoką liczbę. Na uwagę zasługuje poważny wzrost przywozu w porównaniu z poprzednim miesiącem; jak się wydaje, jest to jedna z najwyższych, albo nawet najwyższa liczba przywozu, notowana dotychczas w obrotach portu gdyńskiego.

Drzewo dla bezrobotnych

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych przeznaczyła na cele pomocy zimowej bezrobotnym większe ilości drewna opałowego ogólnej wartości 200.000 zł. Poszczególne dyrekcje dostarczą drewna opałowego wartości: Białowieża — 15 tys. zł, Lwów — 20.000, Łuck, — 10.000, Poznań — 40.000, Radom — 25.000, Siedlce — 20.000, Toruń — 25.000, Warszawa — 20.000, Wilno — 25.000 zł.

Ulgi przy nabywaniu świadectw

Ukazał się okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 27. ub. m. w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1937. Na podstawie tego okólnika Ministerstwo Skarbu zarządza szereg ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na r. 1937. Ulgi te, bardzo liczne, dzielą się na ulgi, przyznawane z urzędu (bez obowiązku składania indywidualnych podań), na ulgi, udzielane na skutek indywidualnych podań płatników, wreszcie na ulgi, udzielane na skutek indywidualnych podań płatników bądź też z urzędu przy sposobności lustracji przedsiębiorstwa przez urzędy skarbowe.

Wspomniany okólnik zawiera obszerny wykaz wszystkich tych ulg oraz szereg wyjaśnień.

Wzmocnienie kontroli skarbowej

Wywiady o dochodach i życiu płatników

W Ministerstwie Skarbu prowadzone **są** od dłuższego czasu prace nad zorganizowaniem w całym kraju **aparatu wzmocnionej kontroli skarbowej.**

Zadaniem tej kontroli jest **wykrywanie i ściganie przestępstw podatkowych i dewizowych, oraz prowadzenie systematycznego poufnego wywiadu o dochodach, zarobkach i trybie życia poszczególnych płatników.** Wywiady te mają zapobiegać nadużyciom na szkodę skarbu państwa.

W instrukcji ministerialnej powiedziano, że wywiady o stanie majątkowym, dochodach i trybie życia obywateli, mają być robione przez specjalnych funkcjonariuszy w drodze **przygodnych rozmów, prowadzonych wszędzie, a więc w pociągach, na dworcach kolejowych, targach, jarmarkach, karczmach i przy każdej nadarzającej się okazji.**

Jednym z etapów montowania aparatu zaostrzonej kontroli skarbowej, jest powiększenie rejonów kontrolnych. Ostatnio utworzone zostały one w okręgach Izb skarbowych w Wilnie, Łucku i we Lwowie. Jak słychać, organizacja aparatu kontroli skarbowej w całym państwie nie jest zakończona i prawdopodobnie potrwa jeszcze jakiś czas.

Kronika gospodarcza

RUCH STATKÓW W GDAŃSKU. Do portu gdańskiego weszło w listopadzie rb 466 statków o poj. 313.745 ton, opuściło zaś go 469 statków o poj. 322,835 ton.

KARTEL BLACH CIENKICH. Jak donosi „Hutnik", na dz. 11 grudnia zapowiedziane zostało rozpoczęcie w Paryżu rokowań w sprawie rozbudowy międzynarodowego kartelu blach cienkich. Na porządku obrad zamieszczone zostały przede wszystkim sprawy cen cif oraz rewizji dopłat.

WYWÓZ WĘGLA Z ANGLII. Rząd angielski opracowuje rozporządzenie, dotyczące premiowania eksportu węgla z okręgów Południowej Walii i Durham.

Zrealizowanie planu będzie mogło być urzeczywistnione przez opodatkowanie karteli sprzedaży węgla.

PRZEMYSŁ WĘGLOWY W CZECHOSŁOWACJI. W październiku r. b. wydobyto w Czechosłowacji ogółem 1.260.333 tony węgla kamiennego, czyli o 129.952 tony więcej niż w miesiącu poprzednim i o 137.197 t. więcej niz w październiku 1935 r.

ŚWIATOWA PRODUKCJA SAMOCHODÓW w sezonie bieżącym, który zamknął się w dniu 30 września r. b., wynosi 5.68 milionów pojazdów (w roku ubiegłym 4,36 milionów). Ponieważ Urząd Handlowy Stanów Zjednoczonych oszacował światową produkcję samochodów w roku 1932 na 1,98 milionów sztuk, produkcja powiększyła się blisko trzykrotnie. W Anglii w roku 1935-36 (do końca września) wyprodukowano ogółem 461.900 sztuk, w Stanach Zjednoczonych — 4.43 miln. sztuk.

BUDŻET CZECHOSŁOWACJI Wpływy budżetowe Czechosłowacji za okres pierwszych 10 miesięcy są w porównaniu z rokiem ubiegłym większe o 13,6 proc.

WIOSENNE TARGI LIPSKIE w roku 1937 odbędą się w okresie od 28 lutego do 8 marca włącznie. Targi próbek zamknięte będą 5 marca, targi tekstylne i odzieżowe 4 marca. Wielkie targi techniczne i budowlane trwać będą do 8 marca włącznie z wyjątkiem dołączonych do tych targów działów fotograficznego, kinematograficznego i optyki. Te trzy działy zamknięte zostaną w dniu 5 marca r. p.

POŻYCZKA LITEWSKA. Nowa 15-mlionowa pożyczka wewnętrzna przeznaczona jest na wyrównanie niedoboru budżetowego w r. 1937, jaki będzie musiał powstać w związku ze **wzmożonymi zbrojeniami kraju.**

NIE POSYŁAĆ MASŁA. „Figaro" podaje wiadomość, że pewna Francuzka, bawiąc w Berlinie, odwiedziła dobrą swoją znajomą. Podczas podwieczorku podano herbatę z czarnym chlebem bez masła. Koleżanka usprawiedliwiała, jak umiała to skromne przyjęcie. Po powrocie do Paryża. Francuzka wysłała przyjaciółce natychmiast jeden kilogram deserowego masła, lecz wyrządziła jej tym niedźwiedzią przysługę. Masło policja skonfiskowała, prócz tego Niemka została ukarana czternastodniowym aresztem za to, iż „cudzoziemce skarżyła się na stosunki aprowizacyjne, panujące w Niemczech".

MIEDŹ ZA NAFTĘ. W dniu 30 ub. m. podpisana została w Bukareszcie między Rumunią a Jugosławią umowa w sprawie zakupu przez Jugosławię nafty rumuńskiej wzamian za dostarczoną Rumunii miedź. Na podstawie tej umowy Jugosławia zobowiązuje się poza tym na wypadek nieposiadania odpowiedniej ilości miedzi własnej dostarczyć Rumunii dodatkowo miedź, zakupioną za granicą—dla całkowitego wyrównania wartości zakupionej nafty.

POLSKA TARCICA W LONDYNIE. Pewna firma drzewna angielska, należąca do największych, zakontraktowała duże ilości tarcicy polskiej do budowy trybun i stoisk na uroczystości koronacyjne w Londynie. Firma miała kłopoty z zatwierdzeniem planu budowy trybun przez specjalną komisję, która kwestionowała wytrzymałość polskiej tarcicy. Sprawa oparła się o sąd. I tam polska tarcica zwyciężyła. Eksperci orzekli, że polska tarcica w niczym nie ustępuje innej tarcicy kontynentalnej, a na rynkach angielskich oraz innych jest znana jako odpowiednia, dobra i wytrzymała.

KONKURS

na stypendium im. Leona i Aleksandry Koziebrodzkich z zapisu Zofii Chełmickiej dla dzieci oficjalistów wiejskich.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza **konkurs na kilka stypendiów dla uczniów szkół rzemieślniczych oraz jedno stypendium dla niższych szkół ogrodniczych** — każde po 400 zł. na rok szkolny 1936-37. Stypendia nadane będą przede wszystkim dzieciom tych oficjalistów wiejskich (ekonomów, pisarzy, kucharzy, ogrodników, lokai, stangretów i t. p.), wyznania rzymsko-katolickiego, którzy wykażą się świadectwami dłuższej służby, jako oficjaliści w jednym gospodarstwie wiejskim; w braku kandydatów, odpowiadających tym warunkom, stypendium będzie przyznane dzieciom oficjalistów, którzy krótszy czas w służbie pozostawali.

Podania kandydatów wraz z a) zaświadczeniami szkół, do których uczęszczają, i b) świadectwa pracodawcy, poświadczonymi co do czasu służby rodziców przez wójta gminy, wzglednie proboszcza lub dwóch obywateli ziemskich tejże gminy, **winny być wnoszone w terminie do dnia 30 stycznia 1937 roku do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Aleja Szucha Nr. 25.**

Ceny giełdowe zboża

Na giełdzie zbożowej i towarowej **w Krakowie** notowano w piątek, **4 grudnia,** następujące ceny:

ZBOŻA:

Pszenica dworska czerw. stand.	24.50—25.00
Pszenica dworska biała stand.	24.25—24.75
Pszenica dw. 75.5 kg. 80% war. w.	25.50—26.00
Pszenica targowa nowa	23.50—23.75
Żyto dworskie nowe	19.40—19.60
Żyto targowe nowe stand.	19.15—19.30
Owies dworski stand. niezadeszcz.	17.00—17.50
Owies dworski lekko zadeszcz.	16.50—16.75
Owies targowy stand.	15.75—16.00
Jęczmień dworski nowy	20.00—22.00
Jęczmień targowy nowy	19.50—19.75

ARTYKUŁY STRĄCZKOWE:

Groch Wiktoria poznań.	28.00—32.00
Groch półwiktoria małop.	26.00—28.00
Fasola cukr. biała (jasiek)	44.00—46.00
Fasola cukr. biała koronowa	52.00—54.00
Fasola biała	27.00—28.00
Fasola klockowa	28.00—29.00
Fasola długa	29.00—30.00
Fasola Wachtel	25.50—26.50
Fasola mieszanka kolorowa	22.50—23.50
Bobik	18.00—19.00
Wyka ciemna	20.00—21.00
Wyka szara	18.00—19.00
Peluszka	21.00—22.00
Łubin żółty	13.50—13.75
Łubin niebieski	11.50—11.75

ARTYKUŁY PASTEWNE:

Siano słodkie	6.00—6.50
Siano średnie	5.00—5.50
Siano kwaśne	4.00—4.50
Potraw	4.00—5.00
Koniczyna pastewna	7.50—8.50
Słoma długa	3.75—4.00
Mierzwa luzem	3.50—3 75
Ziemniaki stołowe	3.50—3.75

NASIONA:

Rzepak zimowy z workiem	46.00—46.50
Siemię lniane z wor. 90% basis	39.00—39.50
Mak niebieski z workiem	70.00—72.00
Mak szary	67.00—69.00
Kminek krajowy czyszczony	95.00—98.00

PRZETWORY MŁYNARSKIE:

Mąka psz. gat. I wyciąg 0-20%	42.00—43.00
Mąka psz. gat. IA st. wym. 0.45%	40.00—41.00
Mąka psz. gat. IB st. wym. 0-55%	38.50—39.00
Mąka psz. gat. IC st. wym. 0-60%	36.50—37.00
Mąka psz. g. IIA st. wym. 20-55%	34.50—35.00
Mąka psz. g. IID st. wym. 45-65%	33.00—33.50
Mąka psz. g. IIE st. wym. 55-60%	29.00—29.50
Mąka IIG st. wym. 60-65%	26.00—27.00
Mąka IIIA st. wym. 65-70%	22.00—23.00
Mąka razowa 95%	[illegible]8.00—29.00

Mąka żytnia okręgu Krakowskiego:

I gat. st. wym. 0-50%	29.50—29.75
I gat. st. wym. 0-65%	28.50—28.75
razowa 0-95%	22.50—23.00
Poślednia ponad 65%	17.50—18.50

Mąka żytnia okręgu Poznańskiego:

I gatunek st. wym. 0-50%	29.50—29.75
I gatunek st. wym. 0-65%	28.50—28.75
II gatunek st. wym. 50-65%	23.25—23.75
Otręby żytnie standartowe	12.50—12.75
Otręby pszenne stand. średnie	12.50—12.75
Perłówka 0—000	44.00—45.00
Pęcak chłopski bez worka	26.00—26.50
Siekanka jęczm. fabr. z workiem	29.00—30.00
Siekanka jęczm. chłop. bez worka	26.50—27.00
Kasza jaglana fabryczna	35.00—36.00
Kasza jaglana chłopska	29.00—31.00
Kasza tatarczana cała	39.00—40.00
Kasza tatarczana łamana	37.00—38.00

Tendencja spokojna — podaż średnia — dowozy lokalne średnie.

Odpowiedzi Redakcji

Korespondent z Strumieńskiego. Za dar dziękujemy, ale są to przysłowiowe „gruszki na wierzbie". Kto nie dał zaraz, nie da i teraz.

Ligi 1892. Trzeba się ponownie zwrócić, gdzie należy. Przy sposobności prosimy odebrać papiery w Redakcji.

WP. Kawalec Walenty. — Niestety, nie możemy służyć, bo takich regulaminów nie posiadamy.

WP. Antoni Hawryłów, pow. Przemyślany. Po statut i wszelkie informacje, dotyczące założenia spółdzielni handlowo - rolniczej, należy zwrócić się do Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 20, jako właściwego dla tamtejszego terenu.

WP. Jan Szczepnia, Sąsiadowice. Żądane książki może Pan nabyć w księgarni Związku Młodzieży Wiejskiej, Spółdzielni Oświatowej w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23. „Agraryzm" w cenie 1 zł., zaś „Przerosty etatyzmu" w cenie 4 zł. Może Pan otrzymać je za zaliczeniem pocztowym lub można wcześniej przesłać gotówkę na książki i przesyłkę. Tam można nabyć też wszelkie inne broszury i książki, dotyczące ruchu młodzieżowego. Natomiast statuty i druki potrzebne do zakładania Kół Młodzieży W. można nabyć dla tamtejszego terenu u kierownika Związku. Podajemy adres: Franciszek Fołta, Gać, p. Markowa, pow. Przeworsk. Tam prosimy skierować się po informacje

WP. Jan Mikuła, pow bialski. Termin wnoszenia podań o zaopatrzenie upłynął w dniu 23 listopada br. Jeśli Pan dotychczas nie robił żadnego starania, i nie wniosł podania, to utracił Pan prawo do zaopatrzenia.

WP. Sokołowski, Rzeszów. Pismo wychodziło w Wilnie, przestało jednak wychodzić z powodu zakazu władz.

Kronika Śląska

WYJAŚNIENIE.

W związku z artykułem pod tytułem „Cieszyn z Rady Gminnej", umieszczonym w Nr. 48 Śląskiej Gazety Ludowej z dnia 29 listopada 1936 r., Zarząd miasta Cieszyna prosi o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Wydział gminny na posiedzeniu dnia 30. 10. 1936 r. uchwalił w dodatkowym budżecie na nadbudowę fabryki „Delta" kwotę 10.000, a nie 25.000 zł. Zaznacza się, że objekt fabryczny jest własnością miasta Cieszyna i wobec rozwoju fabryki, musi być rozbudowany, gdyż w przeciwnym razie firma przeniosłaby się do Bielska, pozostawiając w Cieszynie bez pracy kilkudziesięciu robotników, zatrudnionych w fabryce.

Wiceburmistrz (Artur Gabrisch).

Powiat Bielsko

WIĘCEJ TAKTU ZE STRONY POLICJI

Od pewnego czasu daje się zauważyć ożywiona działalność policji na szosach. Łapie się każdego furmana i sprawdza, czy aby ma książeczkę, czy nie brak gwoździ w podkowie itp. Z słusznego zarządzenia, pilnowania bezpieczeństwa na drogach — zrobiono nową szykanę ludności.

W związku z zaostrzoną kontrolą prawidłowości ruchu na drogach nasuwa się pewne spostrzeżenie. Przy lada okazji, potrzebnie a często niepotrzebnie wydaje się olbrzymie kolorowe afisze i obwiesza nimi urzędy gminne i miejsca więcej uczęszczane. Gdy chodzi natomiast o podanie do wiadomości przepisów kołowych, to żałuje się świstka papieru. Powinno się najprzód przez plakaty i ogłoszenia pouczyć ludność, jak należy jeździć, by uniknąć nieszczęść, a dopiero w stwierdzonym wypadku złej woli — karać. Ludność nie jest na tyle tępa, by nie pojęła, że to w jej interesie.

Rowerzyści w swoisty sposób zareagowali pewnego wieczoru na te liczne protokuły. Oto na drodze powiatowej wyrosła barykada, postawiona z ubikacyj, służących do publicznego użytku. Rano nazajutrz pierwsze jadące auto musiało wpierw nie — woniejącą przeszkodę usunąć, by utorować sobie drogę.

CZUŁA OPIEKA URZĘDU SKARBOWEGO.

W Zabłociu trudni się pewien obywatel handlem ziemiopłodami. Marny to interes, a w dodatku handlarz ogłuchł. Zaopiekował się nim jednak tak troskliwie egzekutor z Urzędu Skarbowego w Bielsku, że wydobył mu ostatni grosz z kieszeni. Biedak pozostał bez grosza, bez żywności dla siebie i konia. To także swojego rodzaju „opieka społeczna"!

BANK „GRABIENIA GOSPODARSTW"

Właściwie to ten bank nazywa się Gospodarstwa Krajowego, lecz pierwsza nazwa znacznie lepiej doń „pasuje". Oto w pierwszych miesiącach przyszłego roku z polecenia tegoż Banku odbędzie się sprzedaż licytacyjna 4 gospodarstw w gminach Mnich, Zarzecze, Zbytków i Iłownica. Tak to się kończy to wielkie dobrodziejstwo, jakiem obdarzyła nas sanacja, ta ustawa oddłużeniowa. Jest to dopiero początek, gdyż gospodarstw, które z swych zobowiązań, mimo układów, nie mogą się wywiązać, liczyć można na dziesiątki w naszym powiecie. P. wicepremier Kwiatkowski jako zasługę obecnego rządu podnosił odetatyzowanie Banku Gospodarstwa Krajowego. Może na papierze to inaczej wygląda, natomiast w praktyce widzimy coś wręcz przeciwnego. Ludność jest do tego stopnia rozgoryczona, że jeżeli w najbliższym czasie nie nastąpi radykalna zmiana w stosunkach — to będzie źle.

Powiat Cieszyn

CHYBIE. Fakt, który chcę podać do wiadomości, zaszedł przed kilku miesiącami i aczkolwiek w terminie nieco spóźnionym podaję go poniżej, gdyż służy do charakterystyki gospodarki Wydziału Powiatowego w Bielsku.

W tutejszej gminie przed kościołem i szkołą naprawiano drogę powiatową. Na prośbę gminy Wydział Dróg zgodził się kawałek drogi wyasfaltować. Z braku nadzoru nie zamówiono w terminie potrzebnego materiału i sześć dni czekano nań, drogę zaś, lekko nasmołowaną, robotnicy musieli czyścić z liści opadających z drzew i innych zanieczyszczeń. Poza tym trzej stróże dzień i noc pilnowali nieukończonej nawierzchni przed uszkodzeniem jej przez przechodniów i furmanki. Ileż drwin i wyzywań posypało się wtedy pod adresem panów, którzy z „braku czasu" nie pełnią należycie swych obowiązków.

KRWAWE PORACHUNKI.

W dniu 20 listopada zaszedł w dolinie Malinki wypadek, który rzuca ponure światło na stosunki panujące w lasach państwowych.

W dniu krytycznym leśniczy Stec przybył w towarzystwie st. gajowego Szczypki na teren lasów chłopskich w poszukiwaniu rzekomo skradzionego drzewa. W pewnym momencie doszło do awantury pomiędzy robotnikami a leśniczym, przy czym i leśniczy i st. gajowy zostali dotkliwie pobici tak, że musiano ich odwieźć do szpitala w Cieszynie. Domniemanych sprawców policja aresztowała i odstawiła do więzienia w Cieszynie.

Zaznaczyć należy, że leśniczy Stec żył na wojennej stopie z ludnością Malinki. W maju br. gospodarze z Malinki zorganizowani w S. L. wysłali petycję do Inspektoratu Lasów Państwowych w Cieszynie zaopatrzoną w 80 podpisów, w której domagali się usunięcia leśniczego Steca, z powodu jego aroganckiego i bezwzględnego obchodzenia się z ludnością. Inspektorat sprawę zlekceważył i p. Steca nadal pozostawił na tem stanowisku, co tylko tego ostatniego pobudziło do dalszych ekscesów. I tak: pod jesień br. z polecenia Nadleśnictwa w Wiśle, miano przeczyścić granicę pomiędzy lasami państwowymi a chłopskiemi. Leśniczy Stec nie zawiadomiwszy odnośnych gospodarzy, poszedł z robotnikami na teren lasów prywatnych i na przestrzeni 2 metrów kazał wszystkie drzewa wyciąć. Na tak jaskrawe bezprawie chłopi się oburzyli i zażądali odszkodowania. Paru gospodarzom przyrzeczono pewne odszkodowanie w naturze, czego jednak nie dotrzymano, jeden z nich wniósł skargę na leśniczego. Leśniczy Stec jest postrachem i chociaż popełnia nadużycia w służbie, ludność z obawy, w większości wypadków nie dochodzi swych praw.

Po przewrocie w r. 1918 ludność naszych gór odetchnęła uwolniwszy się od znienawidzonych Niemców z dóbr b. ks. Habsburga, stosunki jednak od chwili rozpanoszenia się biurokracji znowu się pogorszyły. Może wreszcie po tym wypadku obecnie Inspektorat w Cieszynie zmieni swe stanowisko.

ZŁY OMEN

— Doktorze, będę musiał umrzeć?
— Ale czemu? Skąd takie myśli?
— Moje wieczne pióro, które miało trwać wiecznie, złamało się!

(„Le Rire")

WIDOCZNIE

— Jemy teraz tylko surowizny.
— Dziwne! Więc już i gaz wam zamknięto?

(„Jugend")

Ze Związku Spółek Szałaśniczych w Cieszynie

Niżej podajemy terminy walnych zebrań poszczególnych spółek szałaśniczych:

Spółka szałaśnicza „Kotarz" w dniu 11 grudnia 1936 r. o godz. 15-tej w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej,

„Skałka" w dniu 14 grudnia 1936 r. o godz. 15-tej w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej,

„Cisowa" w dniu 15 grudnia 1936 r. o godz. 15-tej tamże,

„Malinka" w dniu 17 grudnia 1936 r. o godz. 15-tej w lokalu p. Macha na Tokarzówce w Brennej,

„Grabowa" w dniu 17 grudnia 1936 r. o godz. 1936 r. tamże,

„Węgerski" w dniu 18 grudnia 1936 r. o godz. 15-tej w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej,

„Stołówka" w dniu 18 grudnia 1936 r. o godzinie 18-tej w lokalu Spółki Spożywczej w Brennej,

„Wielki Soszów" w dniu 21 grudnia 1936 r. o godz. 15-tej w lokalu p. Drozda w Wiśle-Jaworniku,

„Skalnity" w dniu 22 grudnia 1936 r. o godz. 15-tej w lokalu Szkoły Powszechnej w Wiśle-Centrum,

„Kobyla" w dniu 29 grudnia 1936 r. o godz. 15-tej w lokalu p. Halamy w Wiśle-Głębcach.

W walnych zebraniach spółek szałaśniczych powinni wziąć udział wszyscy zainteresowani gospodarze, którzy mają prawo do korzystania z dodatkowego wynagrodzenia za zlikwidowane serwituty paszy szałaśniczej.

Ważne dla rolników w Małopolsce

Wyszła z druku bardzo potrzebna dla każdego rolnika książka pod tyt.

EGZEKUCJA W ROLNICTWIE

jako pierwsze wydawnictwo **Biblioteki „Sekcji Prawników Stronnictwa Ludowego"** w Krakowie.

Już same tytuły rozdziałów mówią o ważności tej broszury dla rolnika. Na treść złożyły się rozdziały:

1) Jak bronić się w razie egzekucji przynależności gospodarstwa rolnego (inwentarze, zbiory).

2) Jak bronić się, gdy egzekucja prowadzona nie pokrywa nawet kosztów egzekucyjnych.

3) Postępowanie przy wykreślaniu z hipoteki długu wpisanego na podstawie egzekucji.

4) Wykreślenie długu wpisanego na podstawie skryptu dłużnego.

5) Regulowanie zmian hipotecznych powstałych nie z mocy kontraktów.

6) Prowadzenie spadków przez notariuszy.

7) Składanie kaucji.

8) Załatwianie sporów przez sąd polubowny.

9) Normy orientacyjne ilości inwentarza — wolnego od zajęcia.

Ponadto w książce znajduje się 10 wzorów skarg, wniosków, zażaleń, deklaracyj i t. d.

Broszura w cenie 30 groszy (z przesyłką pocztową 35 gr.), jest do nabycia w redakcji „Piasta", Kraków, Mały Rynek 4.

DZISIEJSZA MODA

— Co ci się stało Zosiu, że nosisz plaster nad okiem?
— To nie jest plaster.— To mój nowy kapelusz!

NAJPIERW OBOWIĄZEK

Jak Kiepura i Marta Eggerth bezpośrednio po ślubie powrócili do swej pracy w wytwórniach filmowych.

Podobno dopiero w zimie Kiepura ma zamiar przybyć ze swą małżonką do Krynicy na sezon marciarski.